Nr 331. Kraków, Sobota 22 Lipca 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka. ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników A Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M Dukes Nachfolger Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — H Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Koło polskie i prasa polska.

(Koresp. „N. Reformy“)

Wiedeń, 12 lipca.

W latach dawniejszych panował nieznośny stosunek między Kołem polskiem a prasą. Było to niewłaściwością, gdyż reprezentacya naszego kraju w Wiedniu nigdy nie powinna była uważać prasy polskiej za swego wroga, chociaż prasa — zwłaszcza postępowa i demokratyczna, nie zawsze mogła solidaryzować się z jej taktyką. Prawo krytyki przysługuje prasie w całym świecie cywilizowanym, a jedną z głównych zasad życia publicznego jest właśnie — jawność obrad, możliwość kontroli przez ludność i wyborców. Tej zasady dawne, konserwatywne Koło uznawać nie chciało i trzeba było długich walk ze strony posłów demokratycznych, aż zdołano uzyskać jakiekolwiek prawa informacyj dla prasy krajowej.

Prasa wiedeńska bowiem pod tym względem zawsze używała praw wyjątkowych. Ona zawsze była informowana o „tajemnicach“ Koła, zawsze ze szpalt „N. Fr. Presse“ można się było poinformować o tem, co w Kole mówiono. Nie chcemy wchodzić w przyczyny tego dziwnego faktu. Być może, że przyjaźń informatorów odgrywała tu pewną rolę, że niektórzy politycy uważali sobie za szczególny zaszczyt, a może i za polecenie w dalszej karyerze, jeśli znaleźli swoje nazwisko w łamach dziennika wiedeńskiego.

Dopiero w ostatnich latach wyrobił się kontakt nieco ściślejszy między Kołem polskiem a prasą polską. Byłoby może przechwałką mówić o zupełnem równouprawnieniu naszych dzienników polskich z prasą wiedeńską. Dziennikarz niemiecki zawsze jeszcze więcej imponuje niejednemu posłowi naszemu, aniżeli dziennikarz polski, ale bądź co bądź stosunek wzajemny posłów do prasy polskiej stał się przecież znośniejszym i można się było spodziewać, że z czasem będzie nawet zupełnie normalny, taki, jaki utrzymują posłowie czescy z dziennikarzami czeskimi. Pojawił się nawet raz wniosek o dopuszczenie korespondentów polskich na posiedzenia Koła. Naturalnie, wyszydzono śmiałka, ale Koło pogodziło już się z zasadą informowania prasy krajowej i posłowie mogli, bez narażenia się na szykany, notować ważniejsze wypadki na posiedzeniu Koła, aby te notatki zużytkować później dla dzienników krajowych.

Teraz postępowanie to doznać ma radykalnej zmiany. Nowe Koło chce pod każdym względem wrócić do „dawnych tradycyj“ i odrazu rozpoczęło kampanię przeciw prasie... polskiej.

Posłowie nie powinni — wedle intencyj pewnych przywódców partyjnych — spisywać sprawozdań dla dzienników krajowych, o obradach Koła ma się pojawiać w dziennikach polskich tylko komunikat urzędowy, oprócz komunikatu niczego ogłaszać nie wolno, — słowem prasa polska ma być... inkamerowana.

Próbki nowego porządku widzieliśmy już po ostatnich posiedzeniach Koła polskiego, i dlatego musimy stanowczo przeciw takiemu pojmowaniu obowiązków publicznych zaprotestować. Prezydyum Koła polskiego ma obowiązek nietylko informować korespondentów polskich, ale ułatwiać im ciężką służbę na wszelki możliwy sposób. — Atoli nie jest to chyba ułatwieniem, jeśli prezes Koła wygłasza o godzinie 6 wieczorem ważną mowę programową w Kole, a korespondentom polskim posyła się o północy niemiecki tekst tej mowy, ułożony dla pism wiedeńskich. — Było już technicznie rzeczą niemożliwą z tego skorzystać, ale przecież dziwnem jest, że korespondentom polskim oryginalnego tekstu polskiego nie przesłano — natomiast nie żałowano trudu na przetłómaczenie mowy prezesa na język niemiecki. A już przesłanie tekstu niemieckiego polskiej mowy dziennikarzom polskim, jest przecież, co najmniej, bardzo niewłaściwem. Tymczasem postępowanie takie staje się systemem — chociaż „prowizorycznym“.

Z drugiego posiedzenia Koła korespondenci polscy znowu otrzymali niemiecki komunikat hektografowany dla dzienników wiedeńskich, to samo powtórzyło się wczoraj, po trzeciem posiedzeniu. Korespondenci polscy odrzucają te komunikaty niemieckie już ze względów zasadniczych. Takie komunikaty jednak i z innych względów nie mają wartości. Przedewszystkiem nie są one bezstronne; niektórych mówców stale się wymienia, innych zaś pomija — a powtóre nie można przecież równobrzmiących komunikatów układać dla prasy niemieckiej w Wiedniu i dla prasy polskiej w kraju. Smutno i przykro, że o takich rzeczach pisać jeszcze potrzeba. Spodziewamy się, że posłowie prawdziwie postępowi i niezależni zdobędą się na tyle energii, aby usunąć tego rodzaju niewłaściwe i wprost niegodne polskiej delegacyi stosunki. — Tak bardzo znowu cofać się przecież nie mamy potrzeby.

Sz.

Do uwag naszego korespondenta dołączamy fakt następujący: Z ostatniego posiedzenia Koła odmawiano prywatnych informacyi polskim sprawozdawcom w Wiedniu, których odsyłano do „Allg. Parlam. Koresp.“ wydawanej przez współpracownika „N. Fr. Presse“. Komunikat tej Korespondencyi, nie zawierający zresztą żadnych bliższych informacyj, rozesłano także dziennikom polskim w kraju za pośrednictwem rządowego „Biura Koresp.“ Korespondenci polscy tylko z największą trudnością zdobyli uboczne informacye dla swoich dzienników.

Natomiast wczorajsze poranne dzienniki wiedeńskie, jak „N. Fr. Presse“, „N. Wr. Tagbl.“ i inne, zamieściły obszerne, wyczerpujące sprawozdania z tego posiedzenia Koła, nie korzystając wcale z owej „Allg. Parlam. Koresp.“, gdyż z widoczną łatwością otrzymały informacye dokładne z pierwszej ręki.

Do sprawy tej wrócimy jeszcze. Zaznaczamy na razie, że skandalem jest, aby prezydyum Koła polskiego odważało się w ten sposób traktować tę prasę krajową, na którą narzuca tylko obowiązki, ale samo poczuwa się do obowiązków, i to często zbytecznych, tylko wobec prasy wiedeńskiej.

Po wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej.

(Telefonem).

Wiedeń, 22 lipca.

(Ugrupowanie stronnictw w nowej Izbie. — Rządowa reforma regulaminu obrad).

Na wczorajszem, pierwszem, merytorycznem posiedzeniu Izby posłów, zgłoszono 21 wniosków zwykłych. Między wnioskami nagłemi jest sześć w sprawie drohobyckiej i kilka w sprawie drożyzny mięsa.

Wczorajsza formalna dyskusya w Izbie posłów nad porządkiem dziennym i nad sprawą drożyzny mięsa, jest dzisiaj tematem roztrząsań politycznych w prasie, która wskazuje, jako na moment charakterystyczny, że stosunki większości w Izbie zupełnie się zmieniły.

Wczoraj głosowali razem Polacy ze Związkiem niemiecko-narodowym, trzecie zaś stronnictwo rządowe, chrześc.-socyalni, głosowali razem z socyalistami, mimo, że chodziło o sprawę drożyzny mięsa i że chrześc. socyalni, prawie wszyscy, są przeciwnikami importu mięsa argentyńskiego, jako agraryusze. Mimo to wczoraj głosowali chrześc.-socyalni, dla demonstracyi, razem z socyalistami i Czechami. Razem z Polakami i Związkiem niemiecko-narodowym głosowali Rusini i południowi Słowianie.

Między przedłożeniami rządowemi, wniesionemi wczoraj w Izbie, znajduje się także projekt rządowy zmiany regulaminu Izby, który różni się nieco od dawniejszego podobnego projektu rządowego i opiera się na noweli do regulaminu, uchwalonej przez Izbę posłów w grudniu roku 1909. Projekt rządowy reformy regulaminu zawiera jednak pewne nowe postanowienia, dążące głównie do zwiększenia władzy dyskrecyonalnej prezydenta Izby. Prezydent ma posiadać prawo odrzucania wszystkich pism, nadchodzących do parlamentu, które jego zdaniem, zawierają ustępy karygodne, wykraczające przeciw obyczajności lub porządkowi publicznemu.

Sposób odczytywania wniosków i interpelacyj, pozostawia się do uznania prezydenta. Imienne głosowanie może być zarządzone tylko na żądanie przynajmniej 100 posłów, — a obecny zaś regulamin wymaga tylko oświadczenia 50 posłów.

Mają też być ograniczone pierwsze czytania ustaw, które z reguły nie mają się wcale odbywać, jeżeli nie pojawi się specyalny w tym kierunku wniosek. Jeżeli jednak pierwsze czytanie ustawy się odbywa, to może zająć najwyżej dwa posiedzenia Izby posłów. Dla Komisyj wyznacza się ścisły termin, w ciągu którego mają załatwić przekazane im ustawy. Dla Komisyi budżetowej wyznacza się termin 6 tygodniowy.

Następnie przyznaje projekt rządowy prezydentowi Izby posłów prawo odebrania prawa wstępu do gmachu parlamentu na przeciąg dwóch tygodni i odebrania dyet tym posłom, którzy wykraczają przeciw porządkowi lub godności Izby, którzy obrażają osoby trzecie, lub zakłócają prace parlamentu. Posłowie zaś, którzy mimo zasądzenia ich na tę karę, postępowania swojego nie zmienią, utracić mogą prawo pobierenia dyet do najbliższej sesyi parlamentu.

Jak p. Abrahamowicz został wiceprezesem Koła?

Zaraz przy wyborze prezydyum Koła polskiego okazali konserwatyści właściwą sobie zachłanność i chęć nadania Kołu piętna swojego stronnictwa. Nie zadowolnili się bowiem tem, że pomimo liczebnej przewagi innych stronnictw w Kole, z ich grupy prezesem wybrany został eksc. Biliński, lecz wprowadzili jeszcze do prezydyum drugiego konserwatystę w osobie eksc. Abrahamowicza. — O sposobach i sposobikach, dzięki którym tego dokazali, znajdujemy w krakowskim „Tygodniku“, organie posła dra Adolfa Grossa, następujące charakterystyczne szczegóły:

„Według statutu, prezesa wybiera całe Koło, a wiceprezesów prezentują owe cztery grupy, jednakże trzymano się dotąd zasady, że stronnictwo, które dało prezesa, nie prezentuje wiceprezesa. Konserwatyści proponowali Bilińskiego na prezesa, więc w konsekwencyi nie powinni byli prezentować wiceprezesa. W rzeczywistości jednak konserwatyści znaleźli dla powiększenia swego stanu posiadania następującą formułkę:

Biliński, który zgłosił się był do grupy konserwatywnej, wystąpił z tej grupy przed wyborem, wybrany więc został prezesem jako „dziki“, tak, jak ongi Łazarski. Wobec tego, konserwatyści prezentowali Abrahamowicza, jako wiceprezesa Koła, z grona konserwatystów. — Hr. Skarbek, imieniem endeków, zaprotestował przeciw temu. Dr Gross zgłosił się przed przystąpieniem do wyboru do głosu dwa razy, ale p. Biliński, jako prezes, nie dosłyszał, a gdy dr Gross przystąpił wprost do prezesa, prosząc o głos, odpowiedział prezes Biliński, że już wybory (kartkami) rozpoczęte, że udzieli mu głosu dopiero po wyborach. Dr Gross wtedy oznajmił wprost p. Bilińskiemu, że uważa cały akt odnośnie do p. Abrahamowicza za nieważny, bo nie uchodzi „ex re“ wyborów wystąpić z klubu dla zwiększenia stanu posiadania danego klubu.

„Charakterystycznym był w tej sprawie dalszy epizod, który się rozegrał. Oto w odpowiedzi na zarzuty dra Grossa oświadczył p. Biliński naprzód prywatnie, a później publicznie, że była przedtem konferencya, na której byli obecni pp.: Stapiński, prezes ludowców, German i Leo, prezes i wiceprezes grupy demokratycznej, tudzież Korytowski, prezes konserwatystów, i że na tej konferencyi zgodzili się wszyscy na to, ażeby Biliński wystąpił z klubu konserwatystów i żeby wobec tego konserwatyści prezentowali Abrahamowicza na wiceprezesa. Charakterystycznym jest ten epizod dlatego, ponieważ tak ludowcy, jak i demokraci, w przeważającej większości, sprzeciwiali się temu zapatrywaniu konserwatystów, Stapiński protestował wprawdzie po wyborze, ale przyznał, że tak było, jak mówił Biliński, dodał jednak, że on nie miał upoważnienia od klubu, i mówił tylko prywatnie. Dr Leo twierdzi, że był tylko świadkiem, a dr German nie zaprzeczył.

To postępowanie prezesów nie jest dobrą przygrywką dla demokracyi. Dr Gross też wcale nie dwuznacznie dał wyraz swemu niezadowoleniu, tak w Kole jak i w klubie demokratycznym. Na Kole po tem wyjaśnieniu Dr Gross postawił wniosek formalny na unieważnienie wyboru, ponieważ jest oczywistem, że zgody klubów nie było i że obejście statutu i zwyczaju przez taki „pomysł“ wystąpienia Bilińskiego z klubu konserwatywnego jest przeciwne zasadom elementarnym pożycia politycznego. Wedle intencyi członków klubu demokratycznego i członków klubu ludowego miał być proponowany na czwartego wiceprezydenta Łazarski i byłby niewątpliwie wyszedł z wyboru, gdyby nie byli członkowie Koła wychodzili z mylnego założenia, że konserwatyści mają prawo prezenty na czwartego wiceprezesa. Biliński oświadczył na wniosek Dr Grossa, że statut nie zna unieważnienia wyborów i nie podał wniosku Dr Grossa pod głosowanie.

„Sądzimy — kondluduje „Tygodnik“ — że Abrahamowicz, który tylko dzięki temu, że podobno, mimo protestu Skarbka, narodowa demokracya na niego głosowała, miał zaledwie jeden głos większości, powinien był złożyć mandat i dobrowolnie się zgodzić na wybór czwartego wiceprezesa z łona całego Koła bez prawa prezenty konserwatystów, jednakże tego nie uczynił.

Do tych wywodów „Tygodnika“ dodać należy, że p. Abrahamowicz reprezentuje w grupie konserwatywnej frakcyę podolską, która widocznie w prezydyum Koła chciała mieć własnego przedstawiciela. A że narodowi demokraci w bliskich zostają z „Podolakami“ stosunkach, więc dla przeciwstawienia p. Bilińskiemu swojego sympatyka, głosowali na p. Abrahamowicza. Dzięki temu konserwatyści zyskali w prezydyum Koła dwa miejsca.

Zaludnienie Galicyi.

(Wedle ostatniego spisu ludności).

III.

Na charakter ogólny kraju i na jego całą gospodarkę decydujący wpływ wywierać musi jego zaludnienie, to znaczy gęstość ludności, albo, jak się dawniej statystycy wyrażali, ludność względna. Jak wspominałem w artykule poprzednim, za jednostkę powierzchni dla obliczania zaludnienia, przyjęto kilometr kwadratowy. Liczby jednak, wyrażające zaludnienie kilometra kwadratowego, otrzymane z podzielenia liczby ludności pewnego obszaru przez liczbę kilometrów kwadratowych tegoż obszaru, będą liczbami fikcyjnemi, będą tylko przeciętnemi. W istocie kilometr kilometrowi pod względem zaludnienia nierówny, bardziej realne dane o zaludnieniu kraju otrzymujemy, rozpatrując liczby ludności poszczególnych gmin.

Statystyka niemiecka, a za nią i austryacka, dzieli gminy pod względem liczby ludności na następujące kategorye:

1) gminy z ludnością poniżej 2.000 mieszkańców to jest gminy wiejskie;
2) gminy z ludnością 2.000—5.000 tak zwane gminy wiejsko-miejskie (Landstädte);
3) gminy z ludnością 5.000—20.000 tak zwane gminy małomiejskie (Kleinstädte);
4) gminy z ludnością 20.000—100.000 tak zwane gminy średniomiejskie (Mittelstädte);
5) gminy z ludnością powyżej 100.000 tak zwane gminy wielkomiejskie (Grosstädte).

W każdej z poszczególnych tych kategoryj gmin mieszkało w Galicyi:

W gminach z ludnością	w r. 1900 mieszkańców	w r. 1910 mieszkańców
Poniżej 2.000	4,642.000	4,752.000
2.000—5.000	1,577.000	1,806 000
5 000—20.000	627.000	700 000
20 000—100.000	310 000	407.000
Powyżej 100 000	160 000	357.000
Ogółem	7,316.000	8,022 000

Jak widzimy, w dziesięcioleciu ostatnim niezmiernie wzrosła liczba ludności wielkomiejskiej ze 160 000—357.000. Pozostaje to w związku z powstaniem w ostatniem dziesięcioleciu Wielkiego Krakowa i z zaliczeniem jego ludności do gmin wielkomiejskich. Widzimy jednak, że ludności w gminach średniomiejskich nie ubyło w tem dziesięcioleciu, pomimo, że Kraków wśród tych gmin w roku 1910 już niema; przeciwnie, ludność gmin średniomiejskich wzrosła prawie o 100.000; w roku 1910 gmin tych było 13, gdy w roku 1900 zaledwie 8. Ubył wprawdzie w tym czasie Kraków, ale do 7 pozostałych ówczesnych gmin średniomiejskich:

Z niwy powieściowej.

(Stanisław Brzozowski: „Sam wśród ludzi“, część pierwsza „Dębiny“, powieść. Nakładem Księgarni Polskiej B. Połonieckiego Lwów, 1911).

Kiedy ma być mowa o ostatniej powieści Brzozowskiego, warto wspomnieć o ciekawych zmianach, jakie się teraz odbywają w opinii publicznej co do osoby jej autora. Zdaje się, że zwrot ten na ogół jest dla niego korzystny. Ogrom pracy, dokonanej przez Brzozowskiego w ostatnich latach, a jeżeli nie pracy, to przynajmniej zamierzeń na miarę zuchwalstwa lub geniuszu — utorował mu napowrót drogę do wziętości. Kiedy jeszcze przed paru laty nie można było w czasopismach wymieniać nazwiska Brzozowskiego w związku pochlebnym dla niego, aby nie narażać się publiczności, dziś najpoważniejsi krytycy, jak Chlebowski, Gostomski, piszą o nim wielkie artykuły. Po prostu niemożliwem się stało bojkotować milczeniem człowieka, który wciąż dotykał najżywotniejszych spraw literatury polskiej, niemożliwem się stało czekać na wyrok sądu partyjnego i od niego dopiero zawisłym czynić sąd o wartości ogłoszonych przez Brzozowskiego zasad, czy, jak kto woli, doktryn. Z dzieł jego wyglądało coś, co się jednym wydawało ekspiacyą, drugim zaś bohaterstwem; widziano w nim pokutnika i męczennika, chociaż jedno wykluczało drugie; przebaczano mu, wzajemnie biorąc przebaczenie. Ta atmosfera, pełna niepewnej i jakby na soś jeszcze ciekawej przychylności, otoczyła jego grób. Zmniejszyła się bardzo liczba ludzi, którzy wierzą w jego winę. W toku jest podjęta przez młodzież akcya rehabilitacyjna na rzecz Brzozowskiego, mająca na celu rewizyę jego procesu; mają wyjść także jego pamiętniki i listy, które rzucą światło na charakter i działalność zmarłego.

Atoli, jakby dla rekompensaty, zaczyna się objawiać przeciw Brzozowskiemu opozycya na innem polu. Zwrócono mu godność człowieczeńską, lecz równocześnie zakwestyonowano wartość jego działalności literackiej. Zbyt długo grasował Brzozowski swoją miotłą po naszej literaturze, zbyt długo prawił jej kazania i morały, odbywał na niej wiwisekcye, przemawiał jej do ambicyi i sumienia, zawieszał nad nią piorunowe postulaty, dobierał się przenikliwie, czy też może raczej natrętnie do wnętrza dusz. W każdym zaś człowieku, głębiej pojmującym swe życie, jest zawsze tyle niezadowolenia z siebie, pociągu do „krwawej“ szczerości, tyle hipochondryi i dumy, tej z Branda Ibsenowskiego, gotowej ranić siebie widokiem pionowej skały jak największych wymagań, — że kto ma chętkę, czy powołanie, zagrać na tych strunach, może stosunkowo łatwo przez pewien czas fascynować, wzruszać, imponować. Taki jednak teror moralny ma swoje granice. Wprawdzie u nas na polu umysłowem zawsze tyle jeszcze pozostaje do odrobienia, tyle horyzontów myślowych nie zaświtało nam jeszcze, że wdzięczni musimy być każdemu, kto nas przychodzi pouczyć, wywyższyć, kto sobie obiera za zadanie karczunek i zasiew, i gotowi jesteśmy zgodzić się na pewien procent kąkolu w zbożu, którego na ten posiew użyto. O ile Brz. informował nas o fermentach myśli zachodniej, wprowadzał w obieg intelektualny poglądy n. p. Bergsona, Sorela, nikt nie miał nic przeciwko niemu, a żałowano tylko, że nie czynił tego w formie prostego, jasnego wykładu. Ale także o ile rozwijał własne, oryginalne, bardzo głębokie i zapładniające myśli, słuchano go z nabożeństwem. Gdy jednak zaczął się kręcić w kółko, gdy nadzieja, że kiedyś skrystalizują się te myśli, zawiodła, a za to rosła liczba i patos jego wyroków sędziowskich i wskazań, które niczego nie wskazywały, obudziła się reakcya przeciw przywłaszczonej sobie przez niego, a nieusprawiedliwionej wynikami dyktaturze. Przyszła pora na pytanie: Kim jest sam kaznodzieja i jakie ma prawo do tej roli?

Pokazało się, że tzw. sprawa Brzozowskiego, to podejrzenie o szpiegostwo, które uczyniło go ofiarą bezrozumnej nienawiści, z drugiej strony jednak otoczyło go aureolą, dało kontrastowe tło jego wystąpieniom, a przedewszytkiem wytworzyło naokoło niego pancerz izolacyjny, ochraniający jego dzieła od ataków krytyki. Było dosyć ludzi, którzy w dziełach i działalności Brzozowskiego widzieli rzeczy błędne i szkodliwe, ale ludzie ci milczeć musieli wobec ogromu brutalnej, groteskowej krzywdy, którą Brzozowskiemu zadawano z innej strony. Nie należeć wtedy do rzędu oprawców było rzeczą prostej uczciwości; trzeba było owszem bronić Brzozowskiego, wyłuszczać jego zasługi, wytwarzać legendę o nim. Dziś zdaje się, że już można plon pracy literackiej Brzozowskiego osądzać rzeczowo. Powstrzymane niezadowolenie musi też objawić się z pewną siłą. I tak wiem, że zmarły niedawno, na krótko przed Brzozowskim warszawski uczony Wacław Nałkowski, który bronił niewinności Brzozowskiego, w ostatnich czasach przygotowywał podobno nawet broszurę, atakującą niektóre jego poglądy. A p. Leo Belmont w oryginalnem swojem pisemku „Wolne Słowo“ po śmierci Brzozowskiego wprawdzie w artykule pt. „Szpieg czy męczennik“ broni go przed oszczerstwami, z drugiej strony jednak w artykułach pt. „Kłamiesz młodzieńcze“ i „Czterdzieści cztery Brzozowskiego“ występuje przeciw przecenianiu tego pisarza i nadmiernemu kultowi jego autorytetu w niektórych kołach młodzieży. Nazywa pisma Brzozowskiego górami piasku, z których trzeba dopiero wydobywać grudki złota, uskarża się na ich chaotyczność i sprzeczność, a przedewszystkiem podnosi, że jeżeli Brzozowski domagał się od pisarzy polskich rzetelności, ścisłości i jasności, to sam grzeszył przeciw temu najwięcej, i że jeżeli w „Legendzie“ chce wziąć w obronę umęczony intellekt polski, to zapomina, że sam go także udręczył.

Mimo to wątpić można, czy ktokolwiek teraz rozpocznie tak rychło kampanię przeciw nagromadzonym w pismach Brzozowskiego oskarżeniom i przewartościowaniom. Ktoby się tego zadania dziś podjął, mógłby się narazić na zarzut: Nie sztuka jest teraz walczyć z Brzozowskim, gdy umarł i bronić się już nie może, bo gdyby żył, byłby swoją werwą polemiczną, swoją dyalektyką i erudycyą odniósł zwycięstwo nad przeciwnikiem i zmusił go do uznania swej prawdy. Ale nietylko to zamyka usta. W pismach zmarłego było wiele elementów osobistych, doczesnych, które po jego zgonie odkruszają się niejako od tego, co pozostanie trwałe, i przestają drażnić. Polemika więc byłaby po części nieaktualną, z drugiej zaś strony, ponieważ występuje on przeważnie jako uczeń pewnych mistrzów zagranicznych, ewentualna polemika komplikuje się, gdyż nie każdy czuje potrzebę i kompetencyę do rozprawiania się np. z Bergsonem i Sorelem, kto protestuje przeciw zaadjustowaniu ich nauk do spraw polskich przez Brzozowskiego.

Jeżeli jeszcze dodamy, że Brzozowski w ostatnich swoich pismach z ateusza stał się gorącym rzecznikiem katolicyzmu, a na łożu śmiertelnem przyjął święte sakramenta, czem oburzył na siebie wielu postępowców warszawskich, to zrozumieć można, jak interesującą osobistością stał się on teraz i ile sprzecznych zdań o nim krąży.

Otóż w ten chaos usposobień za i przeciw spada teraz ostatnia powieść Brzozowskiego. Spada — rzec trzeba — od razu na szalę plusów i pociąga ją głęboko w dół. Po Brzozowskim publicyście, krytyku i filozofie, nie spodziewano się takiej powieści. Talent poetycki, który z niej widnieje, jest imponujący tak ilościowo, jak jakościowo. Teraz dopiero można ocenić, ile możliwości rozwojowych tkwiło w tym człowieku, który, umierając w 33 roku życia, zostawił po sobie taki poważny dorobek literacki. Powieść ta godzi z Brzozowskim wielu, którzy rozczarowali się innemi pismami Brzozowskiego. I tak pisze p. Belmont: „I gdyby autor „Legendy“ nie posiadał głębokiej artystycznej zdolności — najgłębszej w Polsce — konkretyzowania w obrazach niezmiernie subtelnych stanów psychicznych duszy indywidualnej i zbiorowej, odrzuciłbym tę „Legendę“ jako rzecz bez wartości!“

„Sam wśród ludzi“, pierwsza część „Dębiny“, zapowiada się jako biografia Romana Ołuckiego, który przebywszy w latach dziecięcych wrażenia klęski Napoleona i z powstania listopadowego, potem powoli staje się obcym swemu otoczeniu, wyjeżdża za granicę, do Niemiec, do Francyi, tam styka się z ówczesnemi prądami umysłowemi i społecznemi, przebywa okres romantyczny i daje się wciągać w różne podziemne knowania ówczesnych wypadków politycznych. W jaki sposób zresztą byłby autor pokierował losami Romana, jakąby z nich wysnuł ideę, tego domyślić się trudno, gdyż napisał tylko część pierwszą obejmującą lata dziecięce Romana i jego pobyt w Niemczech. Już tu jednak znakomicie jest uwydatniony rozłam między światem wewnętrznym Romana a ludźmi starszego pokolenia, ów bunt romantyczny, który wytłómacza tytuł książki „Sam wśród ludzi“. Sama fabuła powieści nie jest obfita, gdyż Roman w tej pierwszej części raczej przypatruje się krętaninie naokoło niego niż działa, jest zato dużo żywych i zajmujących epizodów. Nie to jest jednak główną forsą tej powieści. Największy podziw budzi siła, z jaką autor odtwarza ówczesne „milieu“, stawia takie postacie, jak: kasztelana Ogieńskiego, szlachciców starego Ołuckiego, Komierow-

Przemyśla, Kołomyi, Tarnowa, Tarnopola, Stanisławowa, Stryja i Jarosławia przybyły jeszcze w roku 1910 gminy: Drohobycz, Rzeszów, Nowy Sącz, Podgórze, Knihinin Wieś i Sambor. Wszystkie te miasta wzrosły niezmiernie szybko. Zwłaszcza Drohobycz w ciągu dziesięciolecia wzrósł 19.000 tysięcy do 36.000. We wzroście tym uwidoczniła się działanie wzmożonego tętna życia gospodarczego w dziewiczem do niedawna Zagłębiu naftowem. Wzrastają również okolice podmiejskie: przedmieście Stanisławowa, Knihinin Wieś, z 14.000 do 22.000, i przedmieście krakowskie, Podgórze. Rzeszów wzrósł z 15.000 do 27.000, Nowy Sącz 16.000 do 25.000.

Ogółem w okresie 1900—1910 w Galicyi przybyło ludności 706.000 a mianowicie w gminach:

		wzrostu kraju
wiejskich	110.000	tj. 16%
wiejsko-miejskich	229.000	tj. 31%
małomiejskich	73.000	tj. 10%
średniomiejskich	97.000	tj. 14%
wielko-miejskich	197.000	tj. 28%
Ogółem	706.000	tj. 100%.

Jak widzimy, największy wzrosły miasta małe z ludnością 5.000—20.000; pozostaje to w związku z tem, że 6 z tych miast przeszło się do kategoryi gmin średniomiejskich. Natomiast najsilniejszy wzrost ujawniły wielkie miasta: Kraków i Lwów, oraz gminy miejsko-wiejskie; są to okolice stopniowo się uprzemysławiające, jeszcze nie będące miastami.

Ciekawszym jest i bardziej rzeczywistości odpowiada stosunek wzrostu poszczególnej kategoryi skupień do ich ludności. A zatem w rozpatrywanym dziesięcioleciu wzrost ludności całej Galicyi wyniósł 9·7 proc. to znaczy, że na każdych 100 mieszkańców Galicyi w r. 1900 przybył do roku 1910 po 9·7 mieszk.

W poszczególnych kategoryach gmin stosunek ten przedstawia się w sposób następujący:

w gminach wiejskich (poniżej 2000 ludn.)	2·4 proc.
wiejsko-miejskich (2—5 tys.)	14·3
małomiejskich (5—20 tys.)	11·6
średnio-miejskich (20—100 tys.)	31·3
wielkomiejskich (Pow. 100 tys.)	123·1
w całym kraju	9·7

Zestawienie to dopiero dowodzi, jaka przepaść oddziela proces rozwoju miejskiego od wiejskiego. Gdybyśmy nawet nie uwzględnili kolosalnego wzrostu wielkomiejskiego, ponieważ jest on wynikiem sztucznym — gdybyśmy dla uniknięcia tego złudzenia uwzględnili wzrost gmin średnio i wielkomiejskich razem wziętych, wówczas wzrostowi pozostałych kategoryj gmin przeciwstawi się wzrost miast z ludnością przeszło 20-tysięczną, wynoszący w dziesięcioleciu rozpatrywanem aż 62 proc.

I to właśnie jest cechą charakteryzującą nie tylko wzrost Galicyi, lecz wzrost wszystkich krajów, wciągniętych w wir współczesnego życia gospodarczego. Wieś wyludniła się; miasta są magnesami, przyciągającemi ku sobie ludność z dalekich nieraz okolic, wchłaniającemi tę ludność, przeobrażającemi jej sposób życia i zarobkowania w sposób zasadniczy.

Rozwój ten do niedawna dosyć był obcy Galicyi. Powoli jednak wciąga się ona i wciągać się będzie musiała coraz to silniej w zakres działania tego koła rozpędowego, które od lat dziesiątków wpływa decydująco na warunki społeczno-polityczne życia Europy i Ameryki.

Edw. Grab.

Pożyteczna instytucya.

(Korespondencya „N. Reformy".)

Orłowa, 21 lipca.

Założenie polskiego gimnazyum w Orłowej było krokiem w obronie polskiego stanu posiadania na kresach pierwszorzędnej wagi. Setki bowiem dzieci zostało uratowanych od niechybnego wynarodowienia. Piękny jego rozwój (w dwóch pierwszych klasach 150 uczniów, 82 zaś zostało teraz przyjętych) jest wymownem świadectwem, jak bardzo ten zakład był potrzebny. Ale z drugiej strony utrzymywanie tego zakładu wymaga dużo pracy i zasobów materyalnych. Trzeba nadto pamiętać, że 80 procent młodzieży realnego gimnazyum w Orłowej — to wyłącznie synowie robotników, górników lub biednych rolników. To też Tow. Szkoły Ludowej i Macierz cieszyńska zakładając gimnazyum powyższe, musiały pomyśleć także o tem, aby najbiedniejszej przynajmniej młodzieży umożliwić pobieranie w niem nauki. Jest tam bardzo wielu uczniów, którzy z całego zagłębia świtem, lub w zimie o zmroku zdążają milami do gimnazyum orłowskiego, a po pięciu lub sześciu godzinach pracy, wracają w tych samych warunkach do domu.

Dlatego Macierz szkolna i Tow. Szkoły Ludowej założyły bursę, w której najbardziej oddaleni od Orłowej i najbiedniejsi uczniowie znaleźli skromne utrzymanie w liczbie na razie tylko 21. W przyszłym roku szkolnym musiały Towarzystwo Szkoły Ludowej i Macierz szkolna pomyśleć o rozszerzeniu bursy, dlatego wynajęło budynek za 5.000 koron rocznie. Ażeby jednak byt bursy takiej utrwalić, trzeba mieć koniecznie własny budynek. — Dlatego zawiązało się w Orłowej „Towarzystwo wspierające utrzymanie polskiej bursy gimnazyum realnego w Orłowej", które wzięło sobie za zadanie wybudować, względnie zakupić, dom na jej pomieszczenie, oraz przyczyniać się do ogólnego funduszu Macierzy Szkolnej i Tow. Szkoły Ludowej na jej utrzymanie. Na czele powyższego Towarzystwa stoi dyrektor gimnazyum realnego p. Jan Jarosz.

Towarzystwo to wydało gorącą odezwę do ogółu polskiego z wezwaniem o pomoc dla bursy, oraz o wstępowanie do tego Towarzystwa na członków założycieli. O ważności i potrzebie tej bursy wobec kresach chyba zbyteczne się rozwodzić. Wystarczy tylko przypomnieć niektóre wyjątki ze statutów, określające obowiązki członków.

Otóż członek zwyczajny płaci wkładkę najmniej 2 K rocznie, członek wspierający 24 K rocznie, członkiem założycielem ma zostać ten, kto uiści jednorazowo lub przynajmniej 100 K w przeciągu dwu lat.

Zgłoszenia z przystąpieniem na członków „Towarzystwa wspierającego utrzymanie Polskiej Bursy gimn. real. w Orłowej" jak również wszelkie datki należy przesyłać na ręce dyrektora polskiego gimnazyum real. im. J. Słowackiego w Orłowej (Śląsk austryacki).

Towarzystwo powyższe pokłada nadzieję, że każdy znajdzie choćby skromny datek na powyższą instytucyę, a jeżeli ofiarność publiczna nie zawiedzie, powstanie jeszcze nowa placówka, nowa reduta w zagrożonej okolicy polskiej.

Lector.

Polityka wymuszań.

Gabinet berliński, wysyłając niemiecki okręt wojenny do marokańskiego portu Agadir wiedział oczywiście, że zawikłaną sprawę marokańską zawikła do tego stopnia, że stanie się węzłem gordyjskim, który można tylko przeciąć mieczem. Nie ulega też wątpliwości, że gabinet berliński liczył się nie tylko z możliwością, ale nawet z prawdopodobieństwem wojny, a świadczą o tem butne głosy półurzędowej prasy niemieckiej, która wprost prowokowała Francyę. O brutalnych napaściach prasy wszechniemieckiej nawet nie wspominany.

Ale po tym zamachu na Agadir zaszły dwie okoliczności, które dyplomacya berlińska najmniej przewidywała. Przedewszystkiem Francya zachowała zimną krew i okazała ogromną wstrzemięźliwość. Wysłanie okrętu niemieckiego do Agadiru nazwała naruszeniem traktatu z Algeciras, a konsekwencye, które stąd wysnuwała, nie wychodziły poza ramy wspomnianego traktatu. To była jedna, dla Niemców niespodziewana okoliczność. Również niespodziewaną była druga okoliczność. Oto w przeciwieństwie do wstrzemięźliwości gabinetu paryskiego, Anglia od razu przemówiła bardzo energicznie, oświadczając, że obecność niemieckiego okrętu wojennego w Agadirze może stać się „casus belli". Prezydent gabinetu angielskiego Asquith wygłosił z tego powodu w Izbie gmin wielką mowę, w której pod adresem Niemiec odezwał się niedwuznaczny okrzyk: „Hands off!"

Wobec tego ostygł znacznie zapał niemiecki, a ponieważ Francya od początku była umiarkowaną, więc za zgodą Anglii tudzież Rosyi, rozpoczęły się w Berlinie rokowania francusko-niemieckie, prowadzone z jednej strony przez Cambona, ambasadora francuskiego w Berlinie, z drugiej strony przez Kiderlen-Wächtera, niemieckiego sekretarza stanu dla spraw zagranicznych. Wśród obopólnych uprzejmości, przypominających dawne czasy wersalskie, toczyły się rokowania, a prasa zwłaszcza niemiecka, zapewniała, że po obu stronach panuje tendencya pokojowa i dążność do zgody, dzięki czemu niewątpliwie wynik rokowań będzie pomyślny. Nagle zamącił się ten stosunek idylliczny i od trzech dni panuje przerwa w rokowaniach. Co spowodowało tę przerwę? Odpowiedź zawierać może tylko tę jedną alternatywę: albo Niemcy żądają zbyt wiele, albo Francya daje zbyt mało. Który z tych wypadków zaszedł, później zaznaczymy, przedtem zaś skreślimy tło, na którem toczą się rokowania.

Otóż Niemcy żądają odszkodowania w sprawie marokańskiej. Jeżeli się mówi o odszkodowaniu, to logika powiada, że poprzednio musiała być poniesiona strata. A więc w niniejszym konkretnym wypadku Niemcy zrzekają się chyba w całości lub w części swoich praw w Maroku, zaś Francya da im odszkodowanie gdzieindziej. A jakie to prawa posiadają Niemcy w Maroku? Polegają one na traktacie z Algeciras, tudzież na niemiecko-francuskiej konwencyi z dnia 9 lutego 1909 roku.

Wedle traktatu z Algeciras posiadają Niemcy prawo obok innych mocarstw traktatowych do czuwania nad dziełem „pacyfikacyi, odrodzenia i reformowania" Maroka. Część tego dzieła, a mianowicie wykonywanie władzy policyjnej w ośmiu najważniejszych portach marokańskich powierzył wspomniany traktat Francyi i Hiszpanii na przeciąg 5 lat.

Za pomocą konwencyi z dnia 9 lutego 1909 roku gabinet berliński uznał pierwszeństwo politycznych praw Francyi w sułtanacie marokańskim, a zrzekł się swoich praw politycznych, zastrzegając sobie tylko nienaruszalność przywilejów ekonomicznych. Francya w zamian za uznanie swojego zwierzchnictwa politycznego zobowiązała się do szanowania i ochraniania niemieckich przywilejów ekonomicznych w Maroku.

Tak przedstawiają się dokumentami stwierdzone prawa niemieckie w Maroku, na podstawie najpomyślniejszej dla Niemców interpretacyi traktatu w Algeciras i konwencyi z r. 1909. Francya bardzo ściśle szanowała i ochraniała prawa niemieckie w Maroku i to zapewne nie podobało się gabinetowi berlińskiemu, odbierając mu możność uprawiania polityki imperyalistycznej na terenie marokańskim. Gabinet berliński zamówił sobie u kilku firm niemieckich w Agadirze, zwłaszcza u braci Mannesmannów, petycyę, która twierdzi, że Francya nie troszczy się o interesy niemieckie i że potrzeba koniecznie w Agadirze bezpośredniej opieki niemieckiej. Niemcy wysłały czemprędzej okręt wojenny do Agadiru, a dalszy bieg wypadków aż do rozpoczęcia, a następnie przerwania rokowań w Berlinie jest już znany.

Jeżeli teraz zapytamy, czy przerwę w rokowaniach spowodowała Francya, zbyt mało dająca, czy też Niemcy, zbyt wiele żądające, nie będzie już wątpliwą odpowiedź. Gabinet berliński urządził sobie tradycyjny „Raubzug", wierny swojej polityce wymuszania, i przyczaiwszy się na początku rokowań, ażeby ugłaskać przeciwnika, wystąpił później ze swojemi ukrytemi dotąd, żądaniami. Niemcy chcą wbrew konwencyi z 9 lutego 1909 r. odzyskać w Maroku napowrót swoje prawa polityczne, a w dodatku żądają rozszerzenia swoich przywilejów ekonomicznych. Za przyznanie zaś Francuzom prymatu, oczywiście ograniczonego prawami Niemców nowo zdobytemi, żądają Niemcy bagateli, a mianowicie odstąpienia im przez Francyę najpiękniejszego wybrzeża na francuskiej kolonii Kongo z kwitnącym portem Libreville.

Na takie ustępstwa nie może naturalnie zgodzić się Francya i stąd powstała przerwa w rokowaniach. — Półurzędowy dziennik paryski „Temps" dał następującą odpowiedź na żądania niemieckie: „Najpierw mówiono o regulacyi granic w Kamerunie, co ostatecznie jest niczem innem, jak wymianą terytoryów. Ale odstąpienie wspaniałej kolonii byłoby niedopuszczalnym zamachem na godność Francyi i stworzyłoby obszerne pole dla wymuszań. O tej hipotezie niema nawet co mówić".

Jak widzimy, gabinet berliński znowu przeciąga strunę. Do czego to doprowadzi? Niedawno dyplomacya niemiecka, chcąc zastraszyć Francyę i spowodować ją do ustępstw, podniosła myśl zwołania nowej konferencyi w sprawie Maroka. Ten pomysł już dzisiaj nie przestrasza Francyi. Przeciwnie, po stronie francuskiej podnosi tę myśl wymieniony dziennik „Temps", który powiada, że jeżeli Niemcy za opuszczenie Agadiru chcą takich odszkodowań, to najlepiej będzie przedłożyć sprawę mocarstwom, podpisanym na traktacie z Algeciras.

Jak się wobec tego zachowa gabinet berliński? Prawdopodobnie postąpi tak, jak to już w sprawie marokańskiej nieraz uczynił. Widząc, że w obecnej chwili nie przeprowadzi swoich żądań, poprzestanie na znacznie mniejszych koncesyach i będzie czekać dalej na sposobność nowego wystąpienia z pretensyami. — Rokowania berlińskie nawet na wypadek najpomyślniejszego wyniku, będą tylko krótkotrwałym epizodem, po którym nastąpią dalsze zawikłania, a wreszcie ostateczny i nieunikniony obrachunek. Do tego obrachunku powinna się przygotować Francya z bezwzględnością niemiecką.

Kapitulacya lordów.

Dzień 20 lipca b. r. zapisany będzie w dziejach Anglii i jej parlamentaryzmu literami szczególniej wyraźnemi. W dniu tym bowiem epokowa walka nowoczesnej demokracyi angielskiej z oligarchią arystokratyczną zakończyła się — kapitulacyą arystokracyi.

Kapitulacya ta, co prawda, nie jest jeszcze całkowitą. Dumni lordowie nie poddali się duchowi nowych czasów bezwzględnie, na łaskę i niełaskę. Pozostawili sobie jeszcze część postulatów, ale z ogromnej ich większości, i to z najważniejszych, zrezygnowali ostatecznie.

Dnia 20 b. m. Izba lordów przystąpiła do trzeciego czytania bilu o „veto" swojem wobec uchwał Izby gmin. Jak wiadomo, bill ten ustala ostatecznie wszechwładzę Izby gmin, ograniczając wpływ Izby lordów do minimum przez postanowienie, że ustawy w ciągu dwóch lat, przez Izbę gmin na trzech następujących po sobie sesyach przyjęte, nabierają mocy prawa obowiązującego nawet wówczas, gdy przez Izbę lordów zatwierdzone nie zostaną. Otóż ten „veto bill" przyjęła we czwartek Izba lordów, której ogromną większość stanowią przeciwnicy tej epokowej reformy — w trzeciem czytaniu jednogłośnie. W ten sposób arystokracya angielska zdecydowała się sama, bez oporu, przyjąć ustawę, która kładzie kres jej przywilejom odwiecznym w państwie, która najdumniejszego lorda równa pod względem wpływu na tok spraw państwowych, z każdym przeciętnym wyborcą z gminu.

Jest to tryumf idei demokratycznej, ale zarazem także imponujący objaw dojrzałości politycznej arystokratów angielskich. W obronie swoich przywilejów nie posunęli się ani na krok poza granice wolności, z której każdy w obronie praw swoich korzystać może. Użyli wszystkich konstytucyjnych środków, celem udaremnienia wszelkiej reformy, do czego mieli zupełne i powszechnie przyznane prawo. Kiedy jednak wyczerpali te środki, ustąpili, nie myśląc nawet o szukaniu ocalenia w jakiemkolwiek bezprawiu.

Kapitulacya czwartkowa lordów nie jest jednak, jak rzekliśmy, całkowitą. Oddawszy bardzo wiele, pragną oni zachować jeszcze skromną resztę. W tym celu, wraz z historycznym billem, uchwalili oni kilka poprawek do niego. Wedle tych poprawek mają być wyjęte z pod mocy obowiązującej billu wszystkie te ustawy, które Izba gmin kiedykolwiek uchwali w sprawie zmiany monarchicznej formy rządu, stanowiska kościoła anglikańskiego, następstwa tronu i „homerulen" (autonomii) poszczególnych części Wielkiej Brytanii.

I tu znowu jeden charakterystyczny moment zasługuje na podniesienie. Oto konserwatywni lordowie, wyjmując te istotnie fundamentalne problemy państwowe z pod wszechwładzy Izby gmin, nie zastrzegają bynajmniej prawa ich rozstrzygania dla siebie, ale chcą je oddać pod decyzyę całego narodu, uczynić przedmiotem referendum. Nie wchodząc w pobudki tego postępowania konserwatywnej większości dziedzicznych prawodawców, i tutaj także potrzeba podnieść ich głębokie zrozumienie ducha czasu i jego postulatów.

Stronnictwo liberalne i rząd nie zgadzają się jednak na te poprawki. Chcą one, aby „veto-bill" obowiązywał bez wyjątku zawsze i we wszystkich sprawach ustawodawczych. Imieniem rządu naczelnik jego Asquith oświadczył też we czwartek w Izbie lordów, że rząd poprawek tych nie akceptuje i będzie przeciwdziałał ich przyjęciu. W poniedziałek poprawki te przyjdą pod dyskusyę w Izbie gmin, która je naturalnie odrzuci. — Chodzi w nich przedewszystkiem o sprawę „homerulów".

Liberalne stronnicwo i rząd zobowiązały się wobec Irlandczyków dać im „homerule" w zamian za poparcie w walce z lordami. Z drugiej strony lordowie i wogóle konserwatyści są nieprzejednanymi przeciwnikami autonomii irlandzkiej. Jeżeliby więc sprawa tej autonomii została wyjęta z pod „veto billu", to wówczas rząd liberalny nie mógłby jej załatwić, co pozbawiłoby go poparcia Irlandczyków, a tem samem większości w Izbie gmin. Rząd liberalny upadłby wówczas, a konserwatyści w samej Izbie gmin uzyskaliby większość. Wobec tego gabinet liberalny nie może dopuścić do uchwalenia konserwatywnych poprawek i już dzisiaj grozi, że nie cofnie się przed mianowaniem ogromnej liczby nowych parów liberalnych, gdyby konserwatyści zechcieli upierać się przy swoich poprawkach. Dla postrachu już w poniedziałek ma być ogłoszona nominacya pięćdziesięciu nowych parów liberalnych.

Tak więc walka konstytucyjna w Anglii nie zakończyła się jeszcze ostatecznie. Konserwatyści opuścili już najważniejsze swoje pozycye, ale w ostatnich pozostałych im szańcach, bronią się jeszcze. Nie ulega jednak wątpliwości, że obrona ta długo trwać nie będzie i że obecna, częściowa kapitulacya lordów, przemieni się wkróce w całkowitą.

Automobilowa droga alpejska.

(Wskazówki dla turysty).

Kolej Paris-Lyon-Méditerranée, zwana krótko „P. L. M.", oddała niedawno do użytku publicznego drogę automobilową przez Alpy francuskie, tak zwaną „Route des Alpes". Droga ta wiedzie z miejscowości Evian nad jeziorem Genewskiem przez 10 przełęczy do Nicei. Z inicyatywy, a po części także środkami pieniężnemi paryskiego Touring-Clubu wspólnie ze wspomnianą koleją przebudowany został gościniec z Evian do Nicei wiodący, poczem zarząd kolei „P. L. M." osobnym pociągiem zawiózł dziennikarzy paryskich na uroczystość otwarcia owej „Route des Alpes". Oto jak opisuje tę podróż jeden z dzienników paryskich, z którego czerpiemy szczegóły poniższe, mające interes i dla naszych turystów, zwiedzających dosyć często Alpy.

Droga z Evian do Nicei składa się z pięciu etapów dziennych i tyluż noclegów. Kursujące po niej automobile mają wielką chyżość, mogą pomieścić 12 do 14 osób, są w czasie pogodnym otwarte, a w czasie deszczu pokryte nieprzemakalnem płótnem żaglowem. Szoferzy są doborowi i turysta może im z całą ufnością powierzyć swoje życie. Lepiej jest rozpocząć podróż nie w Evian, a zakończyć w Nicei, ale odwrotnie, najpierw dlatego, że punktem kulminacyjnym podróży jest Mont-Blanc, a następnie z tego powodu, że nad jeziorem Genewskiem jest wygodniejszy wypoczynek, niżeli w Nicei.

Pierwszy etap rozciąga się od Nicei do Barcelonette (odjazd o g. 7 rano, przyjazd o g. 6 wieczór. Bilet od osoby 52·60 franka) z dwugodzinną pauzą objadową w Beauvezer. Okolica jest bardzo piękna, zwłaszcza przełęcz Allos na wysokości 2250 metrów ze swoją wspaniałą roślinnością. Drugi etap idzie z Barcelonnete do Briancon (odjazd o g. 8 i jedna czw. rano, przyjazd 6 i jedna czw. wieczór. Bilet 40·20 fr.). Objad w Guillestre w dolinie Durance. Panorama tego etapu jest nadzwyczajnie urozmaicona, a mało znana i dlatego w przewodniku ma nazwę „partie iné dite".

Trzeci etap jest Briancon-Lautaret-St. Jean de Maurienne (odjazd o g. 8 m. 40 rano, przyjazd o g. 6 wieczór. Bilet 30 fr.) z trzygodzinną pauzą objadową na przełęczy Lautaret (2058 metrów). Stąd rozciąga się majestatyczny widok na zbite masy gór Pelboux, Les Ecrins i Meije. Jadąc dalej, dostaje się turysta na Col du Galibier (2658 m.) i ma pierwszy widok na Mont-Blanc.

---

skich, Zimorowicza, Koseckich, emigranta Trawki, niemieckiego filozofa heglowskiego Truthа, malarza Flavela i wielu innych. Przychodzi tu autorowi w pomoc zarówno jego intuicya historyczna, poparta znajomością ducha epoki, jak żyłka satyryczna, której już dawniej dawał dowody, gdy jeszcze na szpaltach warszawskiego „Głosu" pisywał „Widma moich współczesnych".

Ile finezyi macaulayowskiej — jak powiada krytyk „Museionu" — jest w znajdującym się zaraz na początku liście kasztelana Ogińskiego, wychowanka epoki Stanisława Augusta, dworaka i wolteryanina, który na wszystkie zajścia współczesne patrzy ze stanowiska smaku i wytworności i pisze: „Gdy przymykam oczy, wydaje mi się, że jest to wielki bal maskowy — te wszystkie wypadki lat czterdziestu i nawet sądzę, że należałby się aranżerowi bastonada". Bonapartego nazywa „Sourvillem bez talentu, a z patosem, Casanową bez dowcipu, Cagliostrem bez imaginacyi i wspaniałości." Gniewa go to, że ludzie dzisiejsi są tak poważni, pełni przesadnej w jego oczach wiary, wyznającej jakieś tam przekonania: „Jestem chyba ostatni z tej rasy, co pamięta jeszcze nasz ostatni salon europejski. Byli i za naszych czasów ludzie zabawni, ale myśmy umieli się nimi bawić, a dzisiaj cały świat bierze na seryo te nasze dawne role komiczne... Nikt mnie nie zmusi, abym słuchał żargonu czasu i zastanawiał się nad uczuciami lokajów i opiniami politycznemi fryzyerów. Mam wrażenie, że wszystko, co się dzieje, jest napisane niemiecką francuszczyzną..." I w dalszym ciągu listu ten pan wytworny znęca się satyrycznie nad brakiem deprawacyi u swego zięcia i powrotem do wiary swego kapelana księdza Rotuły. Te satyryczne zakusy kasztelana w świetle perspektywy dziejowej, ukazanej przez Brzozowskiego, a więc poddane pod sąd jeszcze wyższej satyry, to jeden z wielu genialnych rzutów tej powieści.

Satyryczną nutę mamy także np. w przedstawieniu atmosfery dworu Lipowieckiego pp. Koseckich, w którym „wszystko rozstrzyga się jadłopisem" a „gość czuł się od razu u siebie", bo „w ścianach tego domu nic nie groziło, nic nie wymagało postanowień — pobłażano tu sobie wzajemnie, a nad całym tym światkiem czuwał Bóg ojców, bardzo jednak od chocimskich czasów oswojony, zadomowiony, tak dobrotliwy, że całkiem bez skrupułu powierzała opiece jego pani Zenonowa wyrastanie ciasta na baby wielkanocne — a baby lipowieckie, koseckie baby były świetne, jedyne".

Na gruncie takiego sybarytyzmu jużto wolteryańskiego jużto kulinarnego, maluje autor przeciwstawiające się im a tuż obok wyrosłe objawy dodatniejsze: jak byronizm córki Koseckiego, mistycyzm jego syna Olesia, uwielbienie dla Napoleona u majora Ptysia, pierwsze zaczątki wchodzenia w lud u ks. Rotuły. Są to wszystko, jakby żywe przykłady do historyozofii rozwiniętej w krytycznych pismach autora, charakterystycznem jest np. to wyrastanie z jednego pnia sybarytyzmu i mistycyzmu, oświetlone psychologicznie w „Legendzie". Wstaje przed naszemi oczyma część tej atmosfery, w której upłynęła młodość naszych trzech wieszczów, stosunek Romana do Olesia przypomina nawet żywo stosunek Słowackiego do Ludwika Spitznagla, a dwór lipowiecki ma cechy podobne do dworu soplicowskiego. Ale jakaż przepaść leży między opisem dworu polskiego u Mickiewicza a u Brzozowskiego! Porównanie obydwu na tym punkcie mogłoby dać temat do jeszcze dalej już poza ramy powieści wychodzących rozważań historyczno-literackich. Zwłaszcza, gdyby się jeszcze w to wciągnęło Sienkiewicza, który, jak wiadomo, stał się celem tylu ataków Brzozowskiemu i któremu ten autor jeszcze w „Legendzie" imputował czysto sybarytyczne pojęcie o zadaniu rodziny, gdy na str. 48 np. pisał: „Żaden Hume ani Nietzsche nie zdobyli się nigdy na tyle sceptycyzmu, ile go ma wobec wszystkich idei, nauk, wobec literatury i sztuki świata całego przeciętna polska matka domu i dobra gospodyni, kochana, najzacniejsza Marynia Połaniecka. — Dla niej ten świat to najszczelniejszy z izolatorów: na dnie duszy pozostaje zawsze coś jak przypuszczenie, że to wszystko jest wymyślone: cała ta Europa, kultura, sztuka, rozwój społeczny, że niczego tam niema a jest szczelnie zamknięty pokój, ćwierkający świerszcz i wreszcie „das ewig Weibliche" polskiej bezmyślności". Gdy do tych słów dodamy jeszcze to co np. na str. 93 pisze o młodej Polsce: że była „buntem synów odciętej od świata rodziny Milusińskich, którzy przeciwstawiali się Polce zdziecinniałej lecz sami czem byli? Dziećmi jej, krwią z jej krwi" — to zobaczymy, w jaki sposób mniej więcej pojmuje i przeprowadza Brzozowski prawo uzupełniania się i kontrastów przy pewnych objawach kulturalnych. A jednak niemiły Brzozowskiemu klasycyzm Sienkiewicza bliższy jest swą pogodną atmosferą „Panu Tadeuszowi", wypływa nawet z tych samych źródeł, — tak że Brzozowski wychodzący i wracający zawsze do ideału wiecznego niepokoju, wydaje się na pozór konsekwentniejszym romantykiem niż rzeczywisty romantyk Mickiewicz.

Dodatni typ szlachciców odtworzył autor w braciach Komierowskich, zajętych twardą pracą na roli, zasklepiających się heroicznie w ciasnym horyzoncie pracy. Matka ich „miała w sobie coś z tej krzemiennej, obcej entuzyazmowi siły, jaka cechowała przełomowe pokolenie między XVIII. a XIV. wiekiem" — a które, nawiasem mówiąc, odmalował także Żeromski w „Popiołach". „Polityka porozbiorowa — twierdzi jeden z Komierowskich — jest w dalszym ciągu działaniem ludzi i warstw nieprodukcyjnych. Niepokój ich jest tylko konsekwencyą ich czczości, unoszeni są przez wichry i uważają to za wolę..." Gani on emigracyę: „W Rosyi przecież żyć możemy jak w surowym, nieubłaganym klimacie, uważając straty i ofiary, na jakie ona nas naraża, za skutki konieczności zarówno bezrozumnej jak szerokość geograficzna, zmiany atmosferyczne. Trzeba mieć wielką, obojętną duszę wobec fatalizmu i nie tracąc sił na bunt moralny przeciw temu, co powinno być dla nas czemś tylko fizycznem, dbać o to tylko, byśmy się stawali jak najsilniejszymi wewnętrznie, najzdrowszymi, byśmy rozporządzali jak największą ilością bogactw. — Nic bardziej demoralizującego, niż obojętność na bogactwo, a niechęć do niego jest wprost przewrotnością". W imię takich zasad uznają Komierowscy „Księgi pielgrzymstwa" Brodzińskiego i „Nieboską komedyę" jakiegoś nieznanego autora za niebezpieczne symptomaty.

Dość przykładów. Zatrzymuję się jeszcze na tym ostatnim, aby na nim wykazać głębokość poetyckich koncepcyj Brzozowskiego. Najprzód dodać nawiasem trzeba, że i Komierowscy są dla Brzozowskiego bynajmniej nie ideałem, lecz jednym z typów i etapów w rozwoju myśli polskiej, któremu przeciwstawia znowu n. p. emigranta Trawkę, samego Romana. A przecież rozumowanie ich jest tak przekonywające, że dziś niejeden z t. zw. organiczników mógłby się pod niem podpisać. Tu dojrzeć łatwo, że kluczem dla rozumienia przeszłości są zjawiska teraźniejszości lub przeszłości dopiero co minionej. I tak np. argumenty Komierowskich wprost przypominają manifesty pozytywistyczne Świętochowskiego. Nie buntować się, lecz pracować na tem, co jest! Mieć większą cześć dla bogactwa! Wiadomo jaka od ostatnich lat trwa nagonka na ideały pozytywistyczne: ze strony t. zw. neoromantyzmu w poezyi, ze strony socyalizmu na polu pracy społecznej i narodowej. Jednak Brzozowski, chociaż duchem należy do obu tych przeciwnych obozów, wyposaża Komierowskich jak najlepszymi argumentami, wczuwa się w ich światopogląd zupełnie. To jest właśnie czyn poetycki. Jak się podziwia zmienność aktora, tak trzeba podziwiać odrębny, jedyny gatunek wyobraźni Brzozowskiego, która umie się wczuwać w najróżnorodniejsze stanowiska intelektualne i kulturalne. A kreśli on nie ludzi podrzędnych, na których znać tylko refleksy myśli gdzieindziej wykuwanych, lecz ludzi, w których owe myśli grają najbujniejszem życiem.

To jest coś więcej, niż intuicya historyczna powieściopisarzy, którzy przenosząc nas w wieki ubiegłe, pokazywali nam ludzi, niewątpliwie „wiernie" nakreślonych lecz dla nas niezrozumiałych i obcych. Nic nie łączyło nas z Podbipiętą ani z Kunigasem. Są to płaskorzeźby wypukłe z jednej strony a przylepione z drugiej do jakiejś nieznanej ściany. Każdy natomiast z ludzi Brzozowskiego budzi w nas współczesne echo, zmusza nas do identyfikowania się z sobą w pewnych chwilach. Mierzymy więc ówczesny świat naszemi dzisiejszemi miarami i potrzebami. Do tego stopnia nawet, że nie wiemy n. p. czy autor w Romanie pokazuje nam swoje własne myśli, czy typ pewnej odległej umysłowości. Perspektywa indywidualna i historyczna zlewają się w jedno. Mamy autorów umiejących wnikać w psychologię jednostki, mamy innych, którzy „wiernie" „oddają" przeszłość jak ciekawe widowisko kinematograficzne, — tu u Brzozowskiego wstępujemy za kulisy, gdzie się okazuje wspólność i łączność wszystkich źródeł i sprężyn dziejowych, gdzie mikrokosmos szczęścia, bolów i prac jednostki jest tak samo wielki jak makrokosmos kataklizmów historycznych i rywalizuje z nim. Jest to najwyższy rodzaj twórczości, jest to ten symbolizm, który był ideałem Hebbla w dramaturgii.

Krytyka „Dębiny" musi autora jeszcze długo tylko kwitować szablonowymi superlatywami. Negatywna jej część musiałaby głęboko zahaczyć o sam światopogląd Brzozowskiego i o jego nieuświadomione sympatye i antypatye, które każą mu tak a nie inaczej widzieć i konstruować ludzi i tak a nie inaczej ich oceniać, — to zaś przekroczyłoby ramy tego szkicu, który ma za zadanie raczej zaciekawić niż krytykować.

Karol Irzykowski.

Na czwartym etapie są do wyboru dwie drogi: bezpośrednia z Albertville, dokąd na razie jedzie się koleją, do Le Fayet-St.-Gervais (odjazd o g. 8 m. 30, przyjazd o godz. 11 m. 10. Bilet 14 fr.), druga dalsza i piękniejszą z Thônes do Le Fayet-St.-Gervais (odjazd o godz. 7 przyjazd o g. 11 m. 10. Bilet 16 franków). Z Albertville do Thônes dojeżdża się koleją.

Piąty i ostatni obejmuje drogę z Le Fayet do Evian (odjazd godz. 2 po południu, przyjazd o godz. 7 wieczór. Bilet 20 franków). Każdy z tych pięciu etapów ma właściwe sobie piękności, wszystkie rywalizują ze sobą pod tym względem i turysta byłby w kłopocie, gdyby go zapytano, który widok uczynił na nim największe wrażenie. Oczywiście należy wyłączyć widok na Mont Blanc.

Należy dodać, że od głównej drogi, od „Route des Alpes“, idą liczne odnogi, ułatwiające dostęp do uroczystych dolin. Dwie wielkie jazdy okrężne z ważnością na 45 dni obejmują całą „Route des Alpes“. Pierwsza jazda okrężna obejmuje drogę Evian-Lyon (lub Grenoble)-Nicea-Route des Alpes-Evian; I klasa 200 franków, II klasa 180 franków. Druga jazda okrężna obejmuje Paryż-Lyon-Nicea-Route des Alpes-Evian-Paryż; I klasa 280 franków, II klasa 240 franków, przyczem pomiędzy Paryżem-Niceą można jechać dowolnie każdą koleją. To są udogodnienia i ceny o jakich Galicya nie prędko będzie mogła pomyśleć.

Trzeba wziąć tylko mapę do ręki, ażeby się przekonać, jakie przestrzenie i w jakich warunkach stoją otworem dla turystów we Francyi. Mając takie udogodnienia, turyści krajowi a zwłaszcza obcy nie zawahają się z nich korzystać, omijając kraje, gdzie dla turystyki bardzo mało się robi. Gdyby turysta, jadący na 240 franków II klasą z Paryża do Nicei koleją, prócz tego automobilem przez Route des Alpes do Evian, a stąd koleją napowrót do Paryża, mając na to 45 dni czasu — gdyby taki turysta przejechał się z Krakowa do Zakopanego i napowrót, wydałby komu się to należy, świadectwo nadzwyczajnej indolencyi. Ale u nas... inaczej.

U wód zapomnienia.

Nad brzegiem martwej wody stoję —
U stóp mych fale drzemią mętne —
W te wody ciche, obojętne,
Zapadło dumne serce moje.

W te wody ciche, bezdnią szare
Dawnom rzuciła klejnot drogi
Przeczystym duchom — na ofiarę.
W godzinie spełnień, przeczuć, trwogi.

W listopadowej nocy burzę
Zaklęte w wodzie słysząc dzwony —
Przyszłam tu cała w krwi purpurze
Jak anioł chory i zmęczony...

Wyrwawszy z piersi kamień złoty
Rzuciłam w fale wód spienione —
Dzisiaj — w obłędnym śnie tęsknoty
Patrzę, gdzie serce zatopione...

Lecz wody płyną, jak przed wieki,
I martwa fala ciszę mami —
Słucham, czy serca szum daleki
Nie zagra razem z wód dzwonami?

Czy martwa szarych wód powłoka
Odbije cudną głąb ukrycia —
Ów skarb zakryty mi dla oka
Najczystszej wody — perłę życia?

Lecz tylko raz na życia fali
Otwarły mi się wód upusty:
We wieńcu pereł i korali
Spoczywał dyament — piersi pustej...

Janina Cwikowska.

Kronika.

Kraków, 22 lipca.

Posiedzenie Rady m. Krakowa odbędzie się w poniedziałek o godz. 5 i pół po południu. Na porządku dziennym: dalsza debata budżetowa.

Mianowania w magistracie krakowskim. Prezydent miasta zamianował dotychczasowego komisarza targowego p. Aleksandra Buczyńskiego, starszym komisarzem targowym w X klasie rangi.

Komitet doraźnej pomocy materyalnej U. U. J. Komitet zwraca się do pism polskich, które zechciały się w swoim czasie, w myśl ogłoszonego niedawno komunikatu, zająć zbieraniem składek na fundusz dla dotkniętych utratą czesnego U. U. J., z prośbą o przesłanie zebranych pieniędzy pod adresem niżej podanym do dnia 23 b. m. włącznie. Z dniem tym upływa bowiem termin ostateczny wnoszenia opłat za niezamożnych kolegów, którzy znanym wyrokiem senatu akademickiego pozbawieni zostali dotąd im przysługujących ulg pieniężnych. Tęż prośbę zgłasza komitet pod adresem stowarzyszeń w kraju i za granicą, oraz jednostek akcyi komitetu współdziałających, prosząc jednocześnie o zwrot odnośnych list składkowych, które uprzednio zostały im doręczone. Wobec tego, iż znaczna część potrzebnego na czesne funduszu już została wybrana, zawiadamia komitet kolegów, którzy podań o zapomogi na czesne nie zdążyli dotąd wnieść, iż podania takie wnosić mogą pod adresem załączonym niżej, najpóźniej do 23 b. m.

Wyrok senatu akademickiego spowodował jednocześnie cofnięcie wielu stypendyów kolegom, którzy dzięki jedynie tym zasiłkom mieli możność kształcenia się. Zaradzić i temu musimy. Na ten cel przelane zostaną pieniądze pozostałe po uiszczeniu czesnego za niezamożnych kolegów.

Redakcye pism polskich prosimy przeto o podejmowanie w dalszym ciągu składek na fundusz stypendyjny, młodzieży. Wszystkie stowarzyszenia i jednostki dotąd z nami współpracujące, prosimy o pomoc w pracy w dalszym ciągu.

W skład komitetu wchodzą przedstawiciele: „Czytelni akademickiej“, „Polonii“, „Promienia“, „Spójni“, „Zjednoczenia“, „Znicza“ i „Związku naukowo-towarzyskiego młodzieży żydowskiej“.

Wszystkie przesyłki pieniężne, podania o zapomogi na czesne i t. d, kierować prosimy pod adresem: prezesa komitetu p. Zygmunta Dylewskiego, Kraków, ulica Tarłowska l. 12 I piętro. Ewentualne przesyłki pieniężne, przesłane po 23 b. m. adresować należy: Kraków, J. W. Jani Zofia Jankowska, ul. Krupnicza l. 16 I piętro.

Z sali sądowej. Wczoraj w powiatowym sądzie karnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciwko pięciu członkom partyi socyalistycznej z powodu demonstracyi, urządzonej w niedzielę 30 października 1910 r. po zgromadzeniu ludowem. Zgromadzenie to zwołane było w sprawie protestu przeciwko zakazowi policyi krakowskiej urządzenia obchodu jubileuszowego Bolesława Limanowskiego. Po przeprowadzonej rozprawie przez sędziego dra Lisaka, pp.: Bryniarski, Łapiński, Rosenzweig i Tokarz oskarżeni o urządzenie pochodu zostali od odpowiedzialności uwolnieni, natomiast redaktor „Naprzodu“, p. Emil Haeker, oskarżony o obrazę władz w przemówieniu pod pomnikiem Mickiewicza, zasądzony został na miesiąc aresztu. Obrońca oskarżonych zgłosił odwołanie od wyroku, zasądzającego p. Haekera, prokurator zaś odwołanie od wyroku uwalniającego wspomnianych wyżej czterech oskarżonych.

Z Uniwersytetu. P. Leon Rosenstock, kandydat adwokacki, rodem z Krakowa, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Rozprawa prasowa. Wczoraj miała się odbyć w sądzie krakowskim rozprawa prasowa o konfiskatę książki „Pani El“. Rozprawa jednak została odroczona z powodu spóźnionego doręczenia wezwania autorce książki hr. Wielopolskiej w Zborowie.

Stan wody w Wiśle. Z powodu stałej niemal pogody połączonej z upałami stan wody w Wiśle bardzo znacznie się obniżył; w kilku miejscach można rzekę przejść w bród.

„Nasze Paryżanki“, doskonałą krotochwilę C. Danielewskiego wystawia dziś teatr letni w parku krakowskim z pp. Danielewskim, Czermańskim, Szkudelskim, Karbowskim, Orwiczem, Welichowską, Grabowską, Karbowską, Kolmanówną. Jutro popołudniu „Polak z dolarami w Krakowie“, a wieczorem „Wesoły karnawał“.

Ze sportu. Jutro na boisku pozlotowem na Błoniach zawody w piłkę nożną między „Robotniczym Klubem Sportowym“ a „Polonią I“. Początek o g. 5 i pół po południu.

Szybkie doręczanie listów. List wysłany z Krakowa 10 czerwca doręczono adresatowi we Lwowie 10 lipca b. r. A sprawa była bardzo ważna, chodziło o tanie dziełka, które rozdane być miały jako „nagrody pilności“. Teraz już po rozdaniu świadectw sprawy się nie odrobi, ale co dyrekcya poczt powie na swe usprawiedliwienie?

Za katowanie dzieci aresztowała policya krakowska stróża domu pod l. 33 przy ul. Radziwiłłowskiej oraz M. Budzynowską, stróżkę w domu podrzutków na Krowodrzy. Aresztowani po przeprowadzeniu dochodzeń policyjnych zostaną oddani sądowi celem ukarania.

Z kraju.

Bochnia, 19 lipca. (Smutne objawy. — Instalacya nowego proboszcza. — Koncert. — Czytelnia robotnicza.) Ubiegły tydzień obfitował w naszem mieście w „sensacyjne“ wypadki. Raz po raz dowiadywaliśmy się o nowym napadzie, pobiciu i innych ekscesach. Nie doszły one wprawdzie do tak ostatecznych granic, jak o tem doniósł jeden z krakowskich dzienników, nie mniej jednakże należy zaznaczyć, że zaszłe wypadki są bardzo smutnym objawem zdziczenia niektórych osobników. Po ciężkiem pobiciu p. G., dowiedzieliśmy się o gwałcie, popełnionym na nieletniej dziewczynie. Sprawcę wkrótce wyśledzono; dziewczyna, ciężko poraniona, leży w szpitalu.

Na probostwo bocheńskie, opróżnione przez śmierć ś. p. ks. Franciszka Lipińskiego, mianowany został ks. Wilczkiewicz z Olesna. Onegdaj odbyła się jego instalacya. Nowy duszpasterz przywitany został u drzwi kościoła przez deputacyę obywatelską; w drodze z dworca kolejowego towarzyła mu liczna banderya, złożona z okolicznych włościan.

Dzięki biegłemu kierownictwu kapelmistrza p. Krudowskiego, zdobywa sobie muzyka tutejszych górników salinarnych coraz większą sławę. Śmiało rzec można, że należy ona do najlepszych orkiestr w kraju. To też koncerty górnicze, urządzane stale co tydzień w ogrodzie salinarnym, ściągają tłumy publiczności. P. Krudowskiemu za uprzyjemnienie w ten sposób naszego życia należy się szczere podziękowanie.

Powstałe przed niedawnym czasem nowe, bezpolityczne towarzystwo „Czytelnia robotnicza“ cieszy się już pokaźną, bo do 250 dochodzącą liczbą członków. Liczba ta świadczy najlepiej, jak potrzebnem było założenie podobnego stowarzyszenia dla sfer robotniczych i rękodzielniczych Bochni.

Oświęcim, 21 lipca. Wczoraj odbyła się w sali obrad tutejszej Rady miejskiej posiedzenie sekcyi Związku fabrycznego, poświęcone sprawie budowy kanału Oświęcim-Kraków, na którem treściwy, z dokładną znajomością rzeczy opracowany referat wygłosił p. Orłowski.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono wysłać deputacyę do Wiednia, która wspólnie z deputacyą miasta Oświęcima wręczyć ma Kołu polskiemu i rządowi obszerny memoryał, przedstawiający korzyści dróg wodnych dla Zagłębia krakowskiego i konieczność natychmiastowego rozpoczęcia budowy kanału Oświęcim-Kraków z uwzględnieniem interesów naszego miasta i tutejszego przemysłu.

Deputacya pod przewodnictwem burmistrza Mayzla, udaje się do Wiednia w niedzielę.

Halerz za jeden kilometr. Jak nam donoszą, że listonosz przynoszący pocztę z Wieliczki do Biskupic, gdzie się znajduje składnica pocztowa, musi odbyć codziennie drogę 12 klm. za co otrzymuje w zapłatę miesięcznie 8 koron i kilkanaście halerzy. Dziennie więc wypada mu za przebycie tej drogi wynoszącej 12 klm. tam i z powrotem zaledwie około 26 halerzy. Bez komentarza.

W Dębicy odbędzie się staraniem Sokoła obchód grunwaldzki 23 b. m. Rano odbędzie się nabożeństwo, po południu odczyt w sali Czytelni kolejowej.

W Krynicy odbyło się dziś nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. dra Bolesława Skórczewskiego, zmarłego w styczniu b. r. w Krakowie, który przez długie lata ordynował w Krynicy, a jako człowiek, i jako lekarz cieszył się ogólnem uznaniem i szacunkiem.

Ze świata.

Napaść na szkoły polskie. W czwartkowym numerze praskiego dziennika „Samostatuost“ zamieszczono obszerną korespondencyę ze Śląska, w której czytamy między innemi taką charakterystyczną napaść na polskie szkolnictwo:

„Ciekawy jest wynik zapisów do polskich szkół średnich. Do polskiego gimnazyum w Cieszynie zapisali Polacy 25 uczniów i jednę prywatystkę, do realnego gimnazyum w Orłowej 85 uczniów. Spędzili tedy Polacy do orłowskiego gimnazyum wszystkich uczniów, jakich tylko znaleźli, aby mogli się pochwalić wielką liczbą uczniów, osłabiając tem samem cieszyńskie rządowe gimnazyum. Ta perfidna polityka polska jest dawno Czechom znana. Gdy wnieśli na przykład Polacy podanie o przyjęcie prywatnej polskiej szkoły w Polskiej Ostrawie na etat gminy, to spędzili do tej szkoły dzieci aż z Galicyi i umieścili je u rozmaitych stryjów i ciotek“.

Tyle informator dziennika czeskiego. Skonstatować należy, że Polacy nigdy i nigdzie **nie zganiają** dzieci polskich do swoich szkół. Znaczna liczba zapisanych uczniów do gimnazyum w Orłowej dowodzi tylko, że zakład ten był bardzo potrzobnym w okolicy, gdzie Polacy tworzą największy procent ludności. Ta właśnie okoliczność jest powodem niesumiennych napaści ze strony czeskiej prasy, która w poniżaniu polskich szkół upatruje środek walki. Również zarzut, jakoby Polacy z Polskiej Ostrawy sprowadzili dzieci z Galicyi, aby przed komisyą udowodnić, że posiadają warunki prawne do otwarcia szkoły przez gminę, jest wymysłem złej woli. Gdyby tak było, byliby reprezentanci gminy przy odnośnej komisyi zrobili użytek i udaremnili akcyę o przejęcie polskiej szkoły na etat gminy. Tak jednak nie uczynili, bo uczynić nie mogli.

Egzekucye. Z Warszawy donoszą: Na stokach cytadeli **powieszono** Rocha **Radzikowskiego** i Stanisława **Kwiatkowskiego**, bandytów, którzy w dniu 18 ubiegłego miesiąca, ścigani po rabunku tysiąca kilkuset rubli, zastrzelili rewirowego Millera.

Zakupno obrazu polskiego. Pośród obrazów z wystawy Secesyi w Wiedniu, zakupionych przez ministerstwo oświaty, znajduje się obraz „Pola“, Kamockiego.

Ślubny podarunek cesarza. Z Pragi donoszą: że cesarz zakupił zamek w Brandeis w Czechach za 6 milionów koron na podarek dla arcyksięcia Karola Franciszka Józefa.

Kursa rolnicze w armii. Z Wiednia donoszą: Na wniosek austryackiego ministerstwa **rolnictwa** zaprowadziło ministerstwo wojny kursa rolnicze w armii.

Wikt u oprawcy. Przed powiatowym sądem karnym w Mödlingu pod Wiedniem odbył się proces przeciwko właścicielce zakładu oprawczego w Brunn, Annie Seyfried, tudzież przeciwko prowadzącemu ten interes pomocnikowi Nistelbergerowi. Proces został wytoczony skutkiem doniesienia karnego ze strony pomocnika Wistermayera w grudniu ubiegłego roku. Wistermayer twierdzi, że cała służba otrzymywała wikt z krów, koni a nawet psów, które oprawcy dawano do zabicia. Na zapytanie sędziego, czy to prawda, odpowiedziała oskarżona, że już dziadek jej, który był oprawcą w Brunn, żywił w ten sposób swoją czeladź i służbę. Swiadkowie potwierdzili tę okoliczność, a zarazem podali drastyczne szczegóły o mięsie z chorych krów i koni albo z psów, którem żywiono służbę. Sąd uwolnił Annę Seyfried, a skazał na grzywnę w kwocie 20 koron odpowiedzialnego kierownika interesu Nistelbergera. Jako okoliczności łagodzące uznał, że przestępstwo datuje się od szeregu lat i że od grudnia ubiegłego roku usunięto wszelkie nadużycia.

Pojedynek. Z **Paryża** telegrafują: Między znanym pisarzem dramatycznym **Bernsteinem**, autorem sztuki „Apres moi“, przeciw której odbyły się demonstracye kamelotów, a wydawcą „Action Franc.“ Leonem **Daudet**, odbył się **pojedynek**. Po dwukrotnej bezowocnej wymianie kul, złożyli się przeciwnicy szablami, przyczem obaj zostali lekko zranieni.

Upały. Z Londynu telegrafują. Od 23 dni bez przerwy trwają tu ogromne upały. Wczoraj wskazywał termometer Fahrenheita w cieniu 88 stopni, w słońcu 129 stopni.

Zmarli.

Dr Ludwik **Janikowski**, urzędnik w ministerstwie kolei, w 43 roku życia umarł w Drewnicy pod Warszawą. Zmarły był synem ś. p. Ludwika, profesora uniw. Jagiellońskiego i redaktora „Przeglądu Lekarskiego“. W Krakowie kończył szkoły i podczas studyów uniwersyteckich odgrywał wśród młodzieży, dzięki swej nadzwyczajnej inteligencyi i erudycyi, wybitną rolę. W styczniu 1890 roku, za rektoratu Korczyńskiego, razem z innymi relegowany został z uniwersytetu.

Marya z Kotłowskich **Chojnicka**, wdowa po żołnierzu wojsk powstańczych z r. 1863 umarła w Wiśle, przeżywszy lat 74. Pogrzeb odbędzie się dziś po południu w Krakowie.

Mianowania i przeniesienia. Wydział krajowy zamianował: w krajowem biurze melioracyjnem starszego inżyniera Stanisława Szczepanowskiego zastępcą dyrektora; inżynierów: Tadeusza Rozwadowskiego, Władysława Brodowicza i Adama Rożańskiego starszymi inżynierami; inżynierów II kl.: Władysława Kowalskiego, Franciszka Bernkopfa i Tadeusza Baekera inżynierami I kl.; inżynierów-adjunktów: Władysława Wizimirskiego, Edmunda Czajkę i Stanisława Szpaczyńskiego inżynierami II kl.; w oddziale techniczno-drogowym inżyniera II kl. Wiktora Tołłoczkę inżynierem I kl.; inżyniera-adjunkta Kazimierza Polańskiego inżynierem II kl.; praktykanta technicznego Bernarda Pordesa inżynierem II kl.; praktykanta technicznego Bernarda Pordesa inżynierem-adjunktem; w biurze kraj. komisyi dla włości rentowych powołał Wydział krajowy Władysława Biesiadeckiego do pełnienia obowiązków referenta rolniczego.

Rada szkolna krajowa nadała tytuł profesorów nauczycielom J. Stryszowskiemu (gimn. w Tarnowie) i T. Hrycakowi (real. w Stanisławowie); zamianowała Bronisława Oświęcimskiego zastępcą nauczyciela w gimn. św. Anny w Krakowie; zamianowała w szkołach ludowych J. Podgórskiego i P. Jurczyka n. 6-kl. szk. m. w Kałuszu; A. Białkowskiego n. 5-kl. szk. w Suchej; K. Łotockiego n. 5-kl. szk. m. w Starym Sączu, F. Górę n. w Podwołoczyskach, J. Rumana kier. w Dąbrówce Niemieckiej, ks. T. Grabosia n. rel. 4-kl. szk. w Milówce, J. Nikliborcównę n. szk. wydz w Wadowicach, S. Swiża n. 4-kl. szk. w Swirzu; przeniosła J. Fedyka z Bachórca do Żurawicy, W. Butrymowiczównę z Łużny do Przybysławic, M. Nowaka z Serednicy do Sośnina, S. Chodorowskiego z Międzyrzecza do Turad, J. Ambroziaka z Łysca do Markowej, J. Jastrzębską z Hodyń do Bornowic, A. Wilburga z Podgórskiej Woli do Zawady, J. Jaworowskiego z Posuchowa do Żołnówki.

Z kalendarza. W sobotę 22 lipca: Maryi Magdaleny i Teofila; w niedzielę 23 lipca: Apolinar. i Libor.; w poniedziałek 24 lipca: Krystyny i Franc. Solan.

Wschód słońca dnia 23 lipca o godzinie 3 m. 57, zachód o godzinie 7 min. 36; długość dnia godzin 15 min. 39.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 21 lipca termometr doszedł od 14·6 do 25·0 C.; barometr wahał się.

Dnia 22 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 750·7 mm., termometru 19·3 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego. w Krakowie.

W sobotę: „Quo vadis?“
W niedzielę po poł.: „Żydówka“; wieczór „Miłość cygańska“.
W poniedziałek: „Rigoletto“.
We wtorek: „Dziewczyna z lalką“.
We środę: „Dziewczyna z lalką“.
We czwartek: „Miłość cygańska“.
W piątek: „Dziewczyna z lalką“.
W sobotę: „Faust“ (gościnny występ Didura).

Teatr w Parku Krakowskim.

W sobotę: „Nasze Paryżanki“.
W niedzielę po poł.: „Polak z dolarami w Krakowie“; wieczór: „Wesoły karnawał“.
W poniedziałek: „Krowoderskie zuchy“.

Dział ekonomiczny.

*** W obronie naszych techników.** Jak wiadomo, roboty około zabezpieczenia Krakowa przed powodzią rozpoczną się w roku przyszłym, a to w **Dębnikach**, gdzie okopany zostanie brzeg Wisły. Wszystkie te roboty, rozłożone na lat 8, kosztować będą łącznie z kosztami wykupna gruntów, wedle urzędowych obliczeń około 5,300 000 koron. Spełniły się wreszcie życzenia Krakowa, ale zadowolenie z załatwienia sprawy tak doniosłej nie może być zupełne z tego powodu, że roboty, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zostaną wykonane w sposób dla kraju i miasta niepożądany.

Mianowicie zamierza namiestnictwo roboty wspomniane wykonać we własnym zarządzie (ineigener Regie), to jest przez urzędowych techników. Zawsze występowaliśmy przeciwko takiemu systemowi wykonywania technicznych robót rządowych, choćby z tego jednego powodu, że anormalną jest rzeczą, ażeby technicy rządowi sami wykonywali roboty i sami je kontrolowali. Dalej znaną jest rzeczą, że roboty w ten sposób wykonywane, są o wiele droższe i rzadko bywają wykończone w oznaczonym terminie. Nad przedsiębiorcą prywatnym, wykonującym te roboty, rząd ma ścisłą i nie krępowaną kontrolę, ma wszelkie kautele pod postacią kaucyi, tudzież warunków kontraktu. Prywatny przedsiębiorca musi wykonać wzorowo, jeżeli nie chce się narazić na materyalne straty, a nawet sądową odpowiedzialność.

W innych krajach państwa austryackiego techniczne roboty rządowe są wykonywane przez techników prywatnych, którzy tym sposobem zyskują pole pracy dla siebie, a także i dla młodszych sił, które otrzymują sposobność praktycznego wykształcenia się.

Sprawę tę poruszyło już krakowskie stowarzyszenie budowniczych kilkakrotnie, odnosząc się z prośbą o współdziałanie do centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego we Lwowie, a ostatnio wysyłając do ministerstwa dla Galicyi odnośny memoryał. Sprawa jest nader ważną i obchodzi nie tylko stan budowniczy w kraju, ale ogół ludności, wobec tego należy mieć nadzieję, iż posłowie nasi, a przedewszystkiem posłowie krakowscy i nasza Izba handlowa i przemysłowa, zabiorą głos w tej sprawie i biorąc pod uwagę przytoczone względy, potrafią skłonić rząd do odstąpienia od jedynie u nas i tylko przez pewne sfery rządu krajowego praktykowanego systemu wykonywania budowli we własnym zarządzie.

*** Zawodowy warsztat tkacki** w Łańcucie już obecnie przyjmuje uczniów na naukę, która się rozpocznie d. 1 września b. r. Uczeń zwyczajny musi wykazać się ukończeniem z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej, lub odpowiedniem temu wykształceniem w inny sposób nabytem, tudzież musi mieć ukończony 14 rok życia i fizyczne uzdolnienie do pracy przy krosnach tkackich. Oprócz pobieranej nauki tkactwa w warsztacie, każdy uczeń obowiązkowo musi uczęszczać do tamtejszej szkoły przemysłowej uzupełniającej. Nauka w warsztacie trwa 2, wyjątkowo 3 lata i jest bezpłatna. nadto uczniowie za prace praktyczne wykonywane w sali roboczej otrzymają stosowne wynagrodzenie. Uczniowie ubiegający się o bezpłatne umieszczenie w bursie winni wnieść prośbę do zarządu dołączając świadectwo ubóstwa. Bliższych wyjaśnień ustnie lub pisemnie udziela przewodniczący Bolesław Zardecki i kierownik Bazyli Pyptiuk w Łańcucie.

Sprawozdanie syndykatu rolniczego z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 21 lipca 1911 r.

Tendencya słaba, zaofiarowanie dostateczne, obroty małe.

Sprzedawano: Pszenicę czerwoną i żółtą (74/78 kg.) od K 11·60 do 12·15; węgierską nową (79/80) od 12.— do 12·10; żyto dworskie (69/73 kg.) od 8·50 do 9·—; żyto węgierskie nowe (73/74 kg.) od 9·60 do 9·75; jęczmień do siewu od 0·— do 0·—; jęczmień browarny od 0·— do 0·—; jęczmień na krupy od 8·40 do 8·90 owies do siewu 0·— do 0·—; owies na paszę dworski od 0·— do 0·—; owies na paszę targowy od 9·50 do 10·10, kukurudzę węgierską nową od 8·40 do 8·75; kukurudzę rosyjską nową od 8·20 do 8·70; groch Victoria od 12·25 do 13·75; groch zwykły od 10·75 do 11·80; groch pastewny od 9·25 do 9·50; rzepak zimowy od 0·— do —·— otręby pszenne od 6·20 do 6·25; otręby żytnie od 6·— do 6·15; omiecice od 6·75 do 7·25; siano łąkowe od 0·— do 0·—; ziemniaki nowe od 3·80 do 4·20; rzepak nowy od 14·— do 14·50.

Wszystko za 50 klg. loco Kraków bez opłaty spożywczej.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 21 lipca.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 74/78) od 23·— do 24·— żyto krajowe (waga gatunkowa 67/73) od 16·60 do 18·—; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—. jęczmień na krupy od 16·50 do 17·20; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 19·78 do 20·78; proso od —·— do —·—; kukurudza od 16·80 do 18·80; tatarka od 14·60 do 15·60; groch 21·50 do 27·—; fasola od 21·50 do 44·—; soczewica od 26·— do 30·—; wyka od 20·50 do 23·—; siano zwyczajne od 6·80 do 8·40; koniczyna pastewna od 8·80 do 9·60; słoma od 4·80 do 6·—; rzepak zimowy —·— do —·—; kminek krajowy od 64·— do 66·—; kminek holenderski od 68·— 70·—; koniczyna nasienna czerwona od 0—·— do 0—·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki (nowe) od 7·60 do 8·40; jaja za kopę 3·60 do 3·80; masło za 1 kilogram 2·20 do 2·40; ser za 1 kg. —·56 do —·60; mleko zbierane za 1 litr —·8 do —·10; mleko niezbierane —·16 do —·20; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa —·— od —·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie Kraków, 21 lipca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 353, cieląt 165, owiec i kóz 0, nierogacizny 256; razem 774 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 80·— do 106·—, woły 98·— do 108·—, krowy od 76·— do 91·—, jałowniki od 36·— do 62·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od —·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 130·— do 156·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 100·— do 400·—, woły z paszy od 220·— do 400·—, krowy od 124·— do 250·—, jałówki od 110·— do 350·—, cielęta od 30·— do 70·—, owce i kozy od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 522 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 140, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 72, na eksport za granicę kraju nierogacizny 40.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 lipca.

Namiestnik dr Bobrzyński powrócił z podróży inspekcyjnej po okolicach powiatów: kołomyjskiego, śniatyńskiego i kosowskiego, dotkniętych klęską powodzi.

Bursa, założona przez Towarzystwo ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie, ma 50 miejsc dla uczniów gimnazyów, szkół realnych i niższych szkół handlowych. Pierwszeństwo mają synowie względnie sieroty urzędników prywatnych, członków lub emerytów Towarzystwa, mogą być jednak przyjęci także synowie niečłonków. Podania o przyjęcie do bursy wnosić należy do Wydziału centralnego Towarzystwa (Lwów, hotel Żorża), **najpóźniej** do 31 bm. Bliższe warunki przyjęcia do bursy poda na żądanie Wydział centralny Towarzystwa.

Nowości muzyczne.

Do grona kompozytorów kościelnych przybywa nowa osobistość, powiedzmy odrazu: osobistość z talentem i poważną wiedzą. Jest nią ks. Wacław **Gieburowski**, w którym powitamy w niedługim czasie nowego doktora umiejętności muzycznych. Ukazały się na razie dwa zeszyty kompozycyi: „Cantica in honorem Beatae Mariae Virginis“ na 4 głosy męskie (nakład J. Leitgebera w Poznaniu) i „Cantus sacri in honorem SS. Sacramenti“ na 4 i 5, wzgl. 6 głosów (nakład L. Schwanna w Dusseldorfie). Kto zna nasze utwory kościelne i kto dobrze wie, jak dział ten jest lekceważony i rzadko zasilany przez rzeczywiście poprawne kompozycye (nie mówiąc już o dobrych i wartościowych), ten z całą sympatyą powita te dwa zeszyty ks. Gieburowskiego, obejmujące razem 11 utworów (hymny, motety, kantyki, litanie i t. p.). Zaletą ich jest dobry i czysty styl kościelny, z jednej strony wolny od wszelkich świeckich naleciałości, z drugiej zaś nie wpadający w naśladowanie stereotypowych zwrotów z klasycznej muzyki kościelnej. Dowodzi to dobrego smaku kompozytora, którego innemi zaletami jest bardzo dobra znajomość wokalizmu i jego właściwości dobrego brzmienia. Przytem faktura jest wolna od przeładowania kontrapunktycznego i bardzo zręczna. Ponieważ wreszcie inwencya tych kompozycyi jest i szlachetna i płynne, przeto możemy naszym chórom kościelnym polecić je do wykonywania.

Również p. Wł. **Zeleński** wydał w ostatnich czasach pieśń religijną na 3 głosy żeńskie z tow fortepianu p. t. „Dobra noc“ (S. A. Krzyżanowski w Krakowie). Utwór to bardzo prosty i bezpretensyonalny, dla chórów szkół żeńskich bardzo odpowiedni. W tymsamym nakładzie ukazało się kilka pieśni solowych. Najsłabsze są dwie piosenki p. Fr. **Słomkowskiego**, które mogłyby powstać przed wiekiem — lub nie powstać wcale. Nie ma w nich nic ani szczególnego ani szczerego. Nie wiemy, jaki cel miał kapelmistrz lwowskiej operetki publikując te drobiazgi, którym nawet najżyczliwszy muzyk człowiek nie przypisze znaczenia. Dwie piosenki p. Michała **Swierzyńskiego** do „Dzwonu zatopionego“ posiadają te same cechy, które są właściwe wszystkim piosenkom krakowskiego kompozytora. Sentymentalne melodye bez pretensyi, ubrane w takoweż harmonie, poprawne, wolne od błędów i od śmielszych, swobodnych pomysłów; forma nienaganna i nietrudna, wygodna i utarta. P. Swierzyński się nie zmienia i zmian nie pragnie; widocznie tworzy bez troski o przyszłość. Zmienił się jednak p. Fel. **Nowowiejski**, jak tego dowodzi efektowna pieśń do słów F. Hebbla (w przekładzie p. Ludwiga) p. t. „Boska posłanko“. Poprzednie kompozycye p. Nowowiejskiego mogły mieć nawet dla krakowskiej muzyki znaczenie reakcyjne. Zaszła zmiana, dowodząca, że kompozytor ocknął się nareszcie z akademizmu i zapragnął **odświeżyć** się. Sięgnął do — włoskiej opery Pucciniego i do szkoły niemieckiej powagnerowskiej. Przynajmniej wiele harmonijnych zwrotów i fragmentów melodyjnych przenosi nas w tamte strony. Mimo to ma całość pewien niezaprzeczony wdzięk, który podnosi zręczna faktura, swobodna forma i dość kunsztowne harmonie, jakkolwiek te ostatnie nie posiadają w sobie czegoś zupełnie oryginalnego. Pieśń ta przez ewentualnie wytworne zinstrumentowanie partyi fortepianowej może wiele zyskać i na wdzięku i na nastroju. Pieśń p. B. **W.-Walewskiego** p. t. „W jesienny dzień“ świadczy o talencie pieśniarskim i o zdolności uchwycenia nastroju monotonii dnia czy wieczora jesiennego. Życzyćby można kompozytorowi większego urozmaicenia harmonii i motywów, jakkolwiek i w tej pieśni znajdziemy dowody, że młody kompozytor w istocie rozwija się w tym kierunku. Zauważyćby można pewien wpływ Czajkowskiego w harmonizacyi, przynajmniej ilekroć rosyjski kompozytor pisze smętne i monotonne w nastroju utwory, posługuje się podobną harmonizacyą. Widzimy ją najwięcej może w „Onieginie“. Prozodya w pieśni p. Walewskiego jest poprawną.

Literatura skrzypcowa jest u nas tak skromna liczebnie w drobne, a wartościowe utwory, że z niekłamaną radością witamy dwa „nokturny“ Ludomira **Różyckiego** na fortepian i skrzypce (wydane w Berlinie u Alberta Stahla; skład główny na Polskę i Gebethnera i Wolfa w Warszawie). Wszystko to, co u nas wydano w ostatnich czasach z zakresu muzyki skrzypcowej ma (z wyjątkiem sonat Melcera i Brzezińskiego) znaczenie tak minimalne, że do poważnej muzyki trudno to zaliczyć. Nokturny Różyckiego są przebogate w inwencyę świeżą, pełną uroku istotnego natchnienia. Charakter tej inwencyi jest nastrojowy; znajdziemy w nim echa pobytu kompozytora we Włoszech, a więc wielką śpiewność odpowiednią dla natury instrumentu, jakim są skrzypce. Nigdzie nie ma zwrotów banalnych, chyba, że za banalność uważać będziemy te jakby z ludowej pieśni zaczerpnięte frazy rozśpiewane. Wytworny i silny koloryt osiąga kompozytor przez wprowadzenie egzotycznych harmonii, rozwijanych nietylko z kunsztem, ale i wytwornym smakiem, chroniącym go od dziwacznych kleksów, nie mających logicznej przynależności do siebie i służących często (jak n. p. u Pucciniego) „pour épater les bourgois“, podsłuchanych dawniej u Masseneta, później zaś zamienionych w manierę, zwaną bezkrytycznie „stylem Pucciniego“. Nawet w popularnych kompozycyach nie oddala się Różycki od kunsztu. W pierwszym nokturnie prowadzi Różycki głosy kanonicznie, a jednak nigdzie nie wysuwa się t. zw. robota na plan pierwszy. Inspiracya i zręczność faktury przykrywają kunsztowność. A tej inspiracyi jest tyle, że możnaby Różyckiemu zrobić zarzut, iż szafuje swym imponującym talentem nieekonomicznie. Drugi nokturn grał w Krakowie Wacław Kochański. Mamy pewność, że pójdą za nim i inni skrzypkowie, i że sukces będzie towarzyszył kompozycyi nadal.

Bardzo interesujący zbiór dawnych tańców polskich wydał p. Henryk **Opieński** p. t. „Dawne tańce polskie z XVI i XVII wieku“ (na fortepian).

Są to tańce zawarte w tabulaturach organowych i lutniowych, przeważnie niemieckich. Należy zaznaczyć, że polskie tańce były w Niemczech już od XVI wieku, jeśli nie wcześniej, bardzo popularne, tak jak niemieckie u nas. Miały one ogólną nazwę „polskich tańców („Polnischer Tantz“). Na odwrót zaś tańczono u nas i niemieckie tańce, jak n. p. Bauerntanz, Zaunertanz i t. d. Narodowe od-

rębności zaczęły się rozwijać dopiero w XVII stuleciu. Przedtem wszystkiem tańce europejskie miały jeden zasadniczy typ. Składały się z dwóch części: Pierwsza w takcie całym (parzystym) i druga (w nieparzystym) zwane „proporcyą" posiadały wspólny temat. Prawdopodobnie przy pierwszej śpiewano. Stąd niektóre tańce mają przy tytule podany początek tekstu. Z innych zbiorów tańców przekonujemy się, że istniały też tańce, do których dodawano „nomina propria", n. p. taniec Szymona, taniec Ferdynanda i t. p. I między niemi niema zasadniczych różnic pod wyglądem muzycznym. — Zbiorek tańców, wydany przez p. H. Opieńskiego jest bardzo ciekawy. Wiele harmonicznych zwrotów jest dla dzisiejszego ucha muzycznego niespodzianką, ale można wżyć się w archaiczne właściwości tych harmonii, tak jak w starodawny język, który wszak posiadał również wielki czar odrębności, zrozumiałych dla każdego, kto umie czuć i myśleć historycznie. Zbiór p. Opieńskiego ukazał się, jako dodatek do pierwszego zeszytu „Kwartalnika muzycznego". Wkrótce pojawi się drugi zeszyt tańców staropolskich, wydany przez podpisanego, jako dodatek do tegoż „Kwartalnika"!.

Dr Adolf Chybiński.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Jan Magiera:** Na jugu (południu) Słowiańskim. Kraków, 1911. Wydawnictw Tow. przyjaciół Słowian południowych.

Czesi, wierni swemu hasłu „Poznejme se", wędrują gromadnie i w pojedynkę po krajach słowiańskich i w znajomości ich wszystkim przodują; Polak zaś, którvby zwiedzał Słowiańszczyznę, poznawał z bliska pobratymców, opanował ich język, jest prawdziwą rzadkością.

Z wielką tedy sympatyą należy powitać powyższą książeczkę, przez dobrego znawcę świata słowiańskiego napisaną, a przez Tow. Przyjaciół południowych Słowian wydaną. Niema tu całkowitego i systematycznego opisu południowej Słowiańszczyzny, lecz szereg luźnych opisów i notatek z kilkakrotnych podróży; o ile przez to dziełko traci na naukowej wartości, o tyle zyskuje na żywości i czyta się z zajęciem. Opisy miast, pięknych widoków, wycieczek w góry, przeplata autor uwagami o społeczeństwie, sposobie życia, kulturze, przeszłości południowych Słowian o ich literaturze i pieśniach ludowych.

Po opisie pięknych wycieczek alpejskich w Krainie, po odmalowaniu stolicy Chorwatów i Serbów, przenosi autor czytelnika do Bułgaryi i żywo kreśli obraz młodego Królestwa, poczem daje zajmujące opisy życia mahometańskiego w Bośni, miast Banialuki i Sarajewa, wreszcie przepięknego Dubrownika (Raguzy).

Autor umie obserwować i przedstawiać rzeczy z interesującej przedewszystkiem dla Polaka strony, umie pouczyć, podpatrzyć rzeczy istotne, opowiadać żywo, choć nie bez pewnej przesady w pogoni za kwiecistością stylu i dopiąć celu, t. j. zachęcić czytelnika do zwiedzania tych krajów pięknych i ciekawych, a nam mało znanych.

K. Sosn.

— **Spuścizna literacka po Maryi Konopnickiej.** Firma nakładowa Gebethnera i Wolffa w Warszawie nabyła na wieczystą własność całą spuściznę literacką po wielkiej a nieodżałowanej poetce. Fakt to bardzo pomyślny dla literatury polskiej, albowiem budzi nadzieję, że rychło już może zaczną się ukazywać nowe wydania wyczerpanych dzieł autorki „Pana Balcera", że może doczekamy się pełnego wydania wszystkich pism Konopnickiej i że wydanie to stanie obok kompletnych edycyj Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, jako ich konieczne uzupełnienie. O ile nam wiadomo, może się zebrać 5—6 tomów pism niewydanych, a mianowicie: nowel, poezyj, przepięknych studyów o współczesnej literaturze polskiej, oraz mistrzowskich przekładów.

— **Jordan:** „Z teki Marymontczyka". Warszawa 1911. W życiu kulturalnem Królestwa Polskiego po r. 1850 dwie instytucye oświatowe odegrały wybitną rolę: Szkoła główna warszawska i Instytut rolniczy w Marymoncie. Obydwie uczelnie wydały cały szereg pisarzy i uczonych, którzy dzieje obu tych szkół przekazali potomnym w promieniach światła, opracując z miłością dzieje tych szkół i ich rolę w życiu społecznem pod zaborem rosyjskim. Historyografem Marymontu jest Jordan (Wieniawski) znany pisarz-humorysta. Dawniejsze opowiadania o Marymoncie uzupełnił on obecnie nową wiązankę wspomnień. Rozpoczyna ją krótka historya powstania, rozwoju i upadku zakładu. W barwnym opisie przechodzi następnie autor dzieje instytu marymonckiego, a na zakończenie kreśli życiorysy dwóch wybitnych profesorów szkoły Wojciecha Jastrzębowskiego i Tadeusza Kowalskiego.

— **Wydawnictwa krajowego Związku turystycznego w Krakowie:**

Staraniem kraj. Związku turystycznego w Krakowie, opuściły prasę następujące przewodniki:

Kraków. Napisał i illustrował dr Franciszek Klein. 1910.

Lwów. Krótki przewodnik po Lwowie i okolicy. Z planem i 13 illustracyami. 1 kor.

Zakopane. Krótki przewodnik po Zakopanem i okolicy. Z planem i illustracyami. Też same 2 ostatnie przewodniki opuściły prasę w przekładzie niemieckim.

Zjazd straży pożarnych.

(Tel. „N. Reformy").

Stanisławaw, 22 lipca.

Wczoraj rozpoczęły się obrady kraj. związku ochotn. straży pożarnych, na które przybył naczelnik kraj. związku straży dr Alfred Zgórski wraz z naczelnikami okręgowymi. W zjeździe bierze udział około 300 uczestników. Wczorajsze obrady trwały do pół do 10 wiecz. Zagaił je dr Zgórski, który mówił o celach i zadaniach związków okręg. i owocach, jakie już wydała działalność tych związków.

Stanisławów, 22 lipca.

Według nadesłanych legitymacyj i upoważnień, reprezentowanych jest na zjeździe 260 straży pożarnych.

Wielką salę Sokoła wypełniły dziś wczesnym rankiem straże. Przybyli na posiedzenie wiceburmistrz Fiedler, jako przedstawiciel miasta, starosta r. dw. Prokopczyc, marszałek pow. Stanisław Cieński, przedstawiciel tow. wzaj. ubezp. Pilecki, oraz deputacya miejscowego Sokoła. Imieniem miasta powitał zjazd wicebr. Fiedler, dalej przemawiali Cieński i Wierzejski, poczem dłuższą mową zagaił obrady dr Zgórski. Na sekretarzy zjazdu powołano pp. Halkę i Szczerbowskiego. Uchwalono zmianę statutów i udzielono Radzie zawiadowczej absolutoryum z rachunków i czynności, tudzież wybrano 3 komisye.

Na tem porządek dzisiejszego posiedzenia wyczerpano.

Sprawę wniosków referował sekr. Szczerbowski, który odczytał nadesłane pisma z życzeniami.

Następnie rozpoczęły się obrady komisyjne przy licznym udziale delegatów.

Drożyzna mięsa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 22 lipca).

Praga. Tutejsze dzienniki przypuszczają, że rząd węgierski zezwoli na import tylko 400 ton mięsa argentyńskiego.

Wiedeń. Między ministrami toczą się konferencye w sprawie drożyzny mięsa i rokowań z Węgrami. Węgrzy żądają między innemi, jako rekompensaty, zniesienia taryf na przewóz mąki z Węgier do Austryi. (Bagatela! Przypisek redakcyi). Węgrzy gotowi są ewentualnie zgodzić się na powiększenie kontyngentu mięsa serbskiego importowanego do Austryi i na przyznanie importu mięsa argentyńskiego w takiej ilości, w jakiej przyznano go Rumunii. Z kontyngentu rumuńskiego mięsa dotąd nie skorzystano.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 22 lipca.)

Wiedeń. Bar. Gautsch uda się po ukończeniu obrad Rady państwa do Ischlu, aby przedłożyć cesarzowi sprawozdanie z prac parlamentu.

Klub rusko-niemiecki.

Wiedeń. Poseł Ofner, który przed paru dniami przystąpił do Związku ukraińsko-wszechniemieckiego, wystąpił z niego otrzymawszy od socyalistów zapewnienie, że wybrany będzie przez nich do komisyj, na których mu zależy. Grupa posłów rusko-niemieckich liczy 40 członków.

Nieobecni.

Praga. Dzienniki czeskie czynią posłom czeskim wyrzuty, że na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów, przy głosowaniu nad porządkiem dziennym Izby, wielu z nich brakowało, przez co wniosek prezydyum uzyskał większość.

„Narodna Politika", donosi, że brakowało 34 posłów czeskich i grozi w razie powtórzenia się podobnego faktu, wymienieniem nazwisk absentujących się posłów.

Socyaliści czescy i niemieccy.

Praga. „Pravo Lidu" donosi: Zdaje się, że kooperacya posłów socyalistycznych czeskich z socyalistami niemieckimi, okaże się wogóle niemożliwa. Klub socyalistyczny niemiecki żąda bowiem, aby ze wspólnej akcyi wykluczeni byli ci posłowie socyalistyczni, którzy brali udział w walce autonomistów przeciw centralistom.

Zawikłania marokańskie.

(Telegramy „N. Reformy" z 22 lipca.).

Paryż. Prez. gab. Caillaux odbył wczoraj konferencyę z ambasadorem ang.

Niemcy jadą.

Teneryfa. Krążownik niemiecki „Panther" przybył tutaj. Także niem. kanonierka „Eber" znajduje się jeszcze tutaj.

Znowu zniewaga.

Paryż. Ag. Havasa donosi z Elkar z 20 bm.: Gdy porucznik Thiriet jechał konno do miasta dla zainkasowania czeku, zatrzymała go straż hiszpańska i chciała go zmusić, aby zsiadł z konia. Porucznik tego nie zrobił, poczem otoczyła go kawalerya i piechota z najeżonemi bagnetami i obito go. Następnie zaprowadzono Thiriet'a do obozu hiszpańskiego, gdzie go zatrzymano godzinę i gdzie go pułkownik Sylvester obraził, poczem dopiero wypuszczono go na wolność.

Zajście z konsulem.

Elksar. Pułkownik Sylvester wystosował do franc. agenta konsularnego Boisset pismo z wyrażeniem ubolewania z powodu znanego zajścia.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 22 lipca.

Budapeszt. Zmarł były minister honwedów Jekelfalussy.

Petersburg. „Rjecz" donosi, że generał Nogi zaniechał zamiaru podróży do Petersburga.

Groźba rozwiązania Sejmu.

Berno. Jak słychać, rząd ma zamiar rozwiązać Sejm morawski, gdzie od roku panuje obstrukcya. Wybory odbyłyby się w jesieni.

Pożar wyborczy.

Ołomuniec. „Pozor" donosi: Posiadłość ziemska posła Pokornego, spłonęła. Przypuszczają, że ogień został podłożony z zemsty politycznej. Poseł Pokorny, wybrany został, po bardzo zaciętej walce, przy wyborze ścisłym.

Obstrukcya na Węgrzech.

Budapeszt. Komitet obstrukcyjny, wydelegowany przez stronnictwa opozycyi uchwalił przerwać od czasu do czasu obstrukcyę techniczną i dopuścić do dyskusyi merytorycznej. Uchwałę tę powziął komitet, mimo sprzeciwienia się Justha.

O przywileje lordów.

Londyn. W przesileniu konstytucyjnem zaszedł nagły zwrot, albowiem król oświadczył się za powołaniem takiej ilości nowych członków Izby lordów, aby reforma, proponowana przez rząd znalazła większość.

Londyn. Na zgromadzeniu opozycyjnych lordów pod przew. Landsdowna odczytano pismo premiera Asquitha do Balfoura z oświadczeniem, że uważa za właściwe zawiadomić Balfoura, iż rząd zmuszony będzie prosić Izbę gmin o odrzucenie poprawek lordów do bilu parlamentarnego i że w razie potrzeby, będzie doradzał królowi zrobienie użytku ze swej prerogatywy, celem zapewnienia w Izbie lordów większości dla ustawy. Pismo kończy się skonstatowaniem, że król dał do poznania, iż uważać będzie za swój obowiązek rady tej posłuchać. — Zgromadzenie rozeszło się bez powzięcia jakiejś uchwały.

Pośrednictwo Czarnogóry.

Cetynia. Król Mikołaj oświadczył zastępcom mocarstw, że byłby skłonny pośredniczyć między Turcyą a Malissorami, gdyby mocarstwa udzieliły mu do tego mandatu. Zastępcy mocarstw przyjęli to oświadczenie nieżyczliwie, jest bowiem wątpliwem, czy Turcya zgodzi się na takiego pośrednika.

Zmiana konstytucyi w Bułgaryi.

Trnowo. Zgromadzenie narodowe przyjęło wczoraj projekt ustawy w sprawie zmiany kilku artykułów konstytucyi w 3 czytaniu 326 głosów przeciw 61. Ogłoszenie wyniku głosowania przyjęto żywemi oklaskami. Dziś zostanie zgromadzenie narod. zamknięte.

Powrót szacha.

Londyn. B. Reutera zaprzecza pogłoskom, jakoby b. szach Mahomed Ali działał w porozumieniu z Anglią i Rosyą.

Śmierć lotniczki.

Etampes. Lotniczka pani Moore spadła z biplanu z wys. 40 m. i zabiła się.

Cholera.

Tryest. Pewien woźnica zachorował tu wczoraj wśród objawów cholery. Jeden marynarz zachorował na cholerę.

Petersburg. Miasto i okręg Mikołajewsk w gub. Samarskiej ogłoszono za zagrożone przez cholerę.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

✣

Ś. p.

Henryk Orange

b. auskultant sądowy w Serajewie c. k. porucznik w rezerwie, właściciel medalu jubileuszowego wojskowego i cywilnego i perskiego medalu złotego słońca i lwa

urodzony 21 stycznia 1865, opatrzony św. Sakramentami, zmarł nagle w Brukseli 20 lipca 1911 roku.

O ciche wspomnienie prosi stroskana Rodzina.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Radcy Drowi Waleryanowi Macudzińskiemu w Jaśle za wyleczenie z niebezpiecznej choroby córki Wandy i za troskliwą opiekę składają serdeczne „Bóg zapłać"

Rodzice.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 lipca. (Giełda południowa.)

Marki 117·40. Renta majowa 92·20. Renta koronowa węgierska 91·10. Akcye austr. zakł. kred. 658·—. Akcye węg. zakł. kred. 832·—. Akcye Anglobanku 326·55. Akcye Unionbanku 627·—. Akcye Bankvereinu 547·75. Akcye Länderbanku 535·50. Akcye kolei państwowych 745·75. Lombardy 122·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 327·75. Alpiny 825·75. Rima-Muranyi 693·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·— Losy tureckie 250·25. Ruble 254·75. Skoda 653·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: ospałe.

Berlin, 22 lipca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 206·50. Tow dyskontowe 188·50.

Usposobienie: utrzymane.

Giełda warszawska.

Warszawa, 22 lipca.

4-procentowa renta rosyjska 93·55 rb.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·60; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4-proc. listy ziemskie 91·55; 4½-proc. listy ziemskie 90·90 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 94·95 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 90·— rub.; 4½-procent. listy łódzkie 87·25 rub.; akcye miasta Łodzi 219·— rb.; akcye Banku handl. m. Łodzi 447·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 434·50 rb.; akcye warszawskiego Banku handl. 7 emisyi 217·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 281·50 rb.; Lilpop 143·— rb.; Rudzki 707·50 rb.; Rudzki nowe 86·— rb.; Zawiercie 348·50 rb.; Żyrardów 292·— rb.; Putiłów 138·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·30 rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Berlin 46·14.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 22 lipca. — Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·— do 11·10; pszenica na kwiecień 11·29 do 11·30; żyto na październik 9·— do 9·01; owies na październik 8·82 do 8·83; kukurudza na lipiec 0·— do 0·—; kukurudza na sierpień 7·50 do 7·51; kukurudza na maj 7·05 do 7·06; rzepak na sierpień 14·35 do 14·45.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne, gorąco.

Jednoaktowa operetka

w „Casino de Paris"

przyjmuje do **nauki baletu i chóru panie i panów.** Zgłoszenia: Lwów, Jagiellońska 7, kancelarya „Casina de Paris". **E. Szczęsny.**
5384 3 3

Pokoje frontowe

z umeblowaniem, pościelą, dla osób przejezdnych lub miejscowych zaraz do wynajęcia. Może być i kuchnia wraz z naczyniem. Wielopole 7, I p.
5396 3 3

Pomocnik handlowy

fachowiec w dziale bielizny damskiej i męskiej, zdolny ekspedyent, znajdzie stałą posadę w magazynie **Braci Sperber w Krakowie,** Rynek 30. 5369 5 10

W Krynicy

dom o 6 ubikacyach, nowy, drewniany, sprzeda Gwidon. 5373 4 6

Poszukuję inkasa w banku

lub innej firmie za kaucyą 2000 lub 3000 koron. Zgłoszenia pod: **S. P. 3000** poste restante **Krynica.** 5279 13 15

Piękne mieszkania

z 3 pokoi, przedp., kuchni, łazienki gazow. i t. d, z balkonem, słoneczne, tylko frontowe, przy ul. Kołłątaja l. 2 (boczna Kopernika, dom narożny) do wynajęcia zaraz ewent. od października. **Czynsz umiarkowany.** 5350 4 0

Zamienię

za folwark blisko większego miasta i stacyi kolej. z dobrym gruntem i większemi zabudowaniami, lub tp. kombinacyę taką realność: Reszta hrabsk. dworu, ogromne zabudowania z 8 morgami jednolitego ogrodu z parkiem, zamieszkałe przez wojsko, 7.400 K. czystego czynszu rocznie, 7 klm od Krakowa. Adresować: **„Postępowiec"** poste rest. **Stanisławów.**
5334 5 5

Najlepsze hygieniczne
Towary Gumowe
do celów sanitarnych
polecają 11 30 0
REIM I SPÓŁKA
w Krakowie, Rynek 37, linia A-B,
Cenniki darmo. — Wysyłka dyskretnie.

Pocenie nóg
Nagniotki

usuwa szybko i bezboleśnie jedyny środek
„Korda"
do nabycia u firm
Fiałek i Turek, ul. Szewska 23.
Reim i Spółka, Rynek. 5167 3 4

Doniesienie.

Zawiadamiam niniejszem P. T. Fabrykantów, Wł. młynów, Przedsiębiorców i t. d., że 5321 4 8

Skład żelaza i metali

transmisyj, tarcz, stojaków, kotłów, zbiorników i t. d., prowadzony dotąd w Krakowie, przy ulicy Dajwór 10, pod firmą
Salomon Himmelblau
przeniesiony został do
Podgórza, ul. Kalwaryjska 25.

L. 450/11. 5419 2 3

Konkurs

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę

leśniczego lub adjunkta lasowego

przy Nadleśnictwie dóbr Hrabstwa tenczyńskiego, obsadzić się mającą z dniem 1 września b. r.

Ubiegający się o tę posadę, winni przedłożyć najpóźniej do **15 sierpnia b. r.** podpisanemu Nadleśnictwu dóbr Hr. tenczyńskiego odnośne podania i udowodnić, że:

1) są obywatelami państwa austryackiego, religii rzymsko-katolickiej i narodowości polskiej;
2) ukończyli fakultet lasowy na Akademii ziemiańskiej w Wiedniu i zdali egzaminy państwowe na samoistnych gospodarzy.

Do podań dołączone być winne metryki urodzenia, świadectwa moralności, przez odnośne władze polityczne potwierdzone, wszystkie świadectwa z dotychczasowej praktyki zawodowej i curriculum vitae.

Petenci, którzy wykażą się dłuższą praktyką przy urządzeniu lasów, będą w pierwszym rzędzie uwzględnieni.

Nadleśnictwo dóbr Hr. tenczyńskiego w Tenczynku,
dnia 13 lipca 1911.

Największe i najelegantsze przedsiębiorstwo podróżujące

„CYRK HENRY"

129 koni, 200 osób, 6 słoni, wielbłądy itp. 5570

Przybywa tylko na 11 dni do Krakowa.

Przedstawienia odbywać się będą w budynku cyrkowym na Błoniach. **Galowe inauguracyjne przedstawienie w piątek dnia 28 lipca b. r. o godzinie 8·15 wieczór.** Program światowy, w Krakowie jeszcze nie widziany. — Bilety wcześniej do nabycia w głównej trafice W. Bujańskiego, Rynek gł.

Nauczycielka Polka

pojedzie zaraz jako **towarzyszka podróży do Karlsbadu** z osobą zamężną, inteligentną, ewent. z panną. Warunki stosownie do umowy. **K. K.** poste restante **Kraków-Podwale 3,** za okazaniem kwitu inseratowego. 5467 3 3

Na śluby

polowania, wycieczki, wynajmuje samochody i powozy, **Piotr Guzikowski, ul. Pędzichów l. 18.** Telefon 336. 5177 6 0

Kupuję i ściągam

pretensye hipoteczne, spadkowe, wierzytelności sądowe i inne; wykupuję kartki zastawnicze na fanty i papiery wartościowe i dopłacam odpowiednią wartość. Zgłoszenia do biura: „Fortuna", Kraków, ul. Wiślna 4, I p. 5460 3 3

Panna

starsza lat 30, uczciwa, pracowita, sierota zawiąże korespondencyę w celu matrymonialnym z człowiekiem starszym. Zgłoszenia pod **„131"** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu.
5489 2 3

Munka mydło
dostarcza się w suchym stanie!
5429 4 26

Urzędnik fabryczny

Poznańczyk, lat 27, **biegły buchalter i korespondent polsko-niemiecki,** od 5-ciu lat stale w Galicyi pracujący, pragnie objąć odpowiednią stałą posadę w większym zakładzie przemysłowym (kopalnia nafty, sztucz. nawozów, cegielnia), instytucyi handlowej lub majątku ziemskim. Łaskawe oferty pod **„W. K. 27"** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inserat. 5498 3 3

Popłatny wyrób likierów

urządzi słynna firma fabryczna podług praktycznej metody takim reflektantom, którzy mają zarówno lokal na to, jak i rozporządzają odpowiednim kapitałem. **Wysoki zysk znany.** — Bezpłatna informacya, zgłoszenie wyrobu, jakoteż gruntowne wyćwiczenie przez doświadczonego fachowca na miejscu.

Będą rozważane tylko poważne zgłoszenia, które pod **„Spirituosen 90453"** przyjmuje **M. Dukes Nachf., Annoncen-Expedition,** Wiedeń, I., Wollzeile 9.
2737 15 15

Krakowskie Towarzystwo Zaliczkowe Urzędników

przeniosło swoje biura z dniem 3 lipca 1911 do własnego domu przy **ulicy św. Jana l. 14 I. p.**
Towarzystwo udziela pożyczek na **6** i **6½%** na skrypta i weksle i przyjmuje wkładki na oszczędność płacąc 5% i podatek rentowy opłaca z własnych funduszów. 5225 5 5

CLIMAX

motory i lokomobile do ropy. Najtańsza siła ruchu.



BACHRICH & Co.
fabryka motorów **Wiedeń, XIX., RZ**
Lwowskie biuro sprzedaży 5421 1 0
Inż. Emanuel Klausner, Brajerowska 8. NN.

Herbata z Brodów



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
Herbatę rosyjską
1 zbioru majowego, poleca **handel** 58 100
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . . . K 2·80
1 funt „Melange de Moskou" w oryg. opak., najlepszej 5·—
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 7·—
1 funt „Okruchów" z najlepszych herbat kwiatowych 2·40
Kawa Ceylon gruboziarnista, franco 5 kg. . . . . K 18·—
Bulion wołyński, hygieniczny, 1 kilo . . . . . . K 6·40

Główna wygrana **600.000 franków** złotem z ciągnienia **losów tureckich,** które się odbyło 1 grudnia 1908, przypadła pewnemu porucznikowi w Gracu.

Los turecki

Ciągnienie już 1 sierpnia 1911 roku.
6 ciągnień na rok **6**
Główna wygrana:
Frank. 400.000
złotem bez potrącenia.
Los gotówką około **260 K** lub na
50½ rat miesięcznych po 6 K.
3 losy na 50 rat miesięcznych po 18 K.

- 400.000 koron -

dają główne wygrane w
11 ciągnieniach na rok **11**
1 włoski los czerwonego krzyża
1 los Bazylika
1 serbski los państw. (tytoniowy)
1 los Jósziv (Dobrego serca)
Najbliższe dwa ciągnienia już dnia
1 sierpnia i 1 września 1911 r.
Wszystkie 4 losy razem gotówką około około 170 K lub na
50 rat miesięcznych po 4 kor.

Każdy los musi być wyciągnięty.
Wszystkie losy w ilości 5 razem tylko na 49½ rat miesięcznych po 10 K.
Natychmiastowe wyłączne prawo gry już po złożeniu pierwszej raty na prawne potwierdzenie kupna. — Zamówienia przekazem pocztowym. 5376 2 6
Wiedeński dom wymiany Robert Reitler
Wiedeń IV., Hauptstrasse 20 A. Tylko Paulanerhof.

!! Cenne aparaty fotograficzne !!



Zupełne aparaty fotograficzne, dające dobre obrazy, za co się ręczy, **z płytami, papierem, chemikaliami i kursem pouczenia:** wielkość obrazu 6×9 cm. K 1·90, 9×12 cm. 3·30 K, 5·70, 9·70 K itd.
4669 (Porto osobno). 11 0

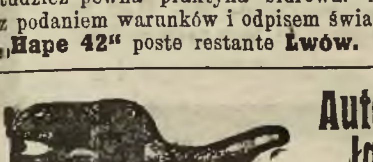
Dokładne ciemnie i podwójne anastygmaty niedościgalnie tanio!

Używane aparaty i objektywy znanych firm bardzo tanio! Główny cennik, mający 130 stron, za darmo, jako też cenniki okolicznościowe.

Elfr Birnbaum, fabryka aparatów, Doksy (Hirschberg) 322 Czechy

Pierwszorzędna firma

dla centralnych ogrzewań poszukuje zdolnego **rysownika.** Wymagana jest znajomość obliczania strat ciepła, orientowania się w rzutach, tudzież pewna praktyka biurowa. Zgłoszenia z podaniem warunków i odpisem świadectw pod **„Hape 42"** poste restante **Lwów.** 5444 3 5



Automat. łapki

na **szczury** 4 K, na **myszy** K 2·40. Łapią bez doglądania do 40 sztuk przez jedną noc, nie pozostawiając woni, i same się nastawiają. Łapka na szwaby „Eclipse", łapiąca przez noc tysiące szwabów i karakonów, K 2·40. Wszędzie jak najlep. wyniki. Wysyłka za zaliczką. **J. Schüller, Wiedeń, III., Krieglergasse Nr 6/7.** Liczne podziękowania i uznania. 5099 1 4

Motocykl

4 HP., zupełnie nowy, bardzo tanio do sprzedania. Zgłoszenia pod **J. N. 35** poste restante **Kraków.** 5515 2 2

Priessnitza Sanatoryum

Nowo zbudowane, na sposób najnowszy urządzone

w Gräfenbergu, Śląsk austr. Wys. nad poz. m. 630 mtr. 80 pokoi dla **chorych wewnętrznie i nerwowo,** jakoteż dla potrzebujących wytchnienia. Fizykalno-dyetetyczne sposoby leczenia. **Wziewalnia radowa i t. d. Ceny ryczałtowe.** Oprócz tego jako przynależność 12 domów mieszkalnych i leczniczych o 200 pokojach po wszelakich cenach. Lekarz kierujący **Radca san. Dr Hatschek.** 4069 18 20

Do wynajęcia

zaraz lub od 1-go października przy ul. Straszewskiego l. 2, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, pokój służb., łazienka na II piet. w tej samej realności od 1 października do wynajęcia toż samo mieszkanie na wysokim parterze. Oświetlenie elektryczne. Przy ul. Podzamcze l. 28, od 1 października 3 pokoje, gabinet, kuchnia, przedpokój, łazienka, na III p., oświetlenie gazowe.
5458 2 0

Koncypient adwokacki

katolik, z przeszło dwuletnią praktyką poszukuje posady od 1 sierpnia b. r. Zgłoszenia pod **A. B. C.** poste rest. **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 5499 3 3

Leśnik

z wyższym egzaminem państwowym, ukończoną szkołą leśn. lwowską, dłuższą praktyką, w sile wieku, Polak, pragnie zmienić posadę z dniem 1 października 1911. – Zgłoszenia pod **S.** poste rest. **Rozwadów** n. Sanem. 5523 3 10



Na raty maszyny

do szycia i haftu — poleca **największy skład w kraju**
1175 firmy 27 0
R. Pawłowski
w Krakowie, Rynek 18.
Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie

Młody, energiczny

lat 28 liczący, przemysłowiec, współwłaściciel przedsiębiorstwa automobilowego, poszukuje panny lub młodej wdowy o miłej powierzchowności, z posagiem około 20.000—30 000 kor. w celu matrymonialnym. Zgłoszenia: **Tulipan** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inser. do 10 sierpnia. 5518 2 5

ROWERY

Przybory do dzwonków elektrycznych i rybołowstwa, 2969 31 0
Naczynia kuchenne,
Wyroby nożownicze,
Łyżki i łyżeczki Alpacca,
Drut kolczasty, narzędzia i t. p.
po cenach przystępnych, oraz na **spłaty ratalne,** poleca
J. Fiałkowski
Nowy Sącz, Rynek.



Wysyłam broń wszelkiego rodzaju, jak „Hammerlessy", Drylingi, Lankastrówki, floberty, rewolwery, pistolety itd. w cenach fabrycznych. Reparacye jak najtaniej. Dla osób zaufania godnych dogodne spłaty. Wysyłam lepszą broń na 8 dni na próbę do oglądnięcia, nie zobowiązując tem do kupna. Ilustr. cenniki darmo. Fr. Dušek, fabryka broni w Opočnie przy dr. kol. żelaznej Nr. 77 Czechy.
5021 3 0

250 koron

za wyrobienie stałej posady w banku lub instytucyi przemysłowej. Mam ukończone gimnazyum, 3 lata praw i egzamin z rachunkowości państwowej. Zgłoszenia pod **S. D. 250.** poste restante **Kraków.** 5527 2 3

Mieszkania do wynajęcia

od 1 września 1911 r.
w domu przy ulicy Karmelickiej l. 18 w Krakowie, a to:

1) **Dwa sklepy** z suterenami, ogrzewanie centralne.
2) Po **4 pokoje** z przedpokojem, kuchnią i łazienką gazową, pokojem dla służby i garderobą, oświetlenie elektryczne, na II i III p.
3) **Dwa pokoje** z przedpokojem, kuchnią i łazienką gazową, oraz oświetleniem elektrycznem, na II p.

Bliższa wiadomość w drukarni A. Koziańskiego, ul. Karmelicka. 5553 1 3

Tanio do sprzedania:

2 automaty muzyczne w bardzo dobrym stanie. **1 prasa** do malin lub jabłek i t. p. nieużywana. **1 para koni** siwków „Juckery", w czternastym roku, zdrowych, ciągłych i pewnych — do sprzedania. — Wiadomość: Hołuj, Kozy, koło Białej. 4964 6 11

Jeune dame française cherche place près jeunes enfants, pour Août, Septembre, Octobre. Madame Abot, 2 Place Szczepański, Cracovie. 5212 2 8

Wózek

półkryty, lekki, na 4 osoby i wózek na kuca, do sprzedania. Prądnik Czerwony przy gościńcu, ostatni dom na lewo, l. 104. 5407 3 3

Obiady

po 1 kor., z 3 dań i kolacya po 60 hal. wydaje na miejscu i do domów, dom prywatny Szpitalna l. 22, II piętro. 5428 3 4

Na II hipotekę

rentownej kamienicy w Krakowie, zaraz po banku, potrzebna pożyczka 15.000—20.000 koron. Zgłoszenia: Kraków, główna poczta, Skrytka pocztowa Nr 14
5513 2 3

Technik

mający praktykę biurową i budowlaną przyjmie zajęcie całodzienne lub uboczne. Łaskawe zgłoszenia przez grzeczność, Michalski, św. Jana 26.
5529 2 2

Bryndzę świeżą, owczą wysyła w 5 kg. paczkach za 7 K. 50 h. opłatnie, do każdej poczty za pobraniem **Jan Barnaś,** Szepes-Ofalu (Węgry). 5025 20 24

Pianola

z nutami do sprzedania. Wiadomość: Kraków, Jagiellońska 6, I p. u p. Krassuskiej. 5441 2 5

Sułoszowa kilkanaście kroków od Zamku w Pieskowej Skale. Całodzienne utrzymanie 1 rb, pokoje od 40 kop. Inż. Szokalska. Poczta Pieskowa Skała.
5377 3 8

W 24 godzinach

kostyumy, suknie damskie, wykonuje podług najnowszych żurnali, po cenach przystępnych **Pracownia sukien damskich ulica św. Filipa 22, I piętro.** 5508 2 3

Rutynowany droguista

poszukuje posady od 1 września. Zgłoszenia: Gebel H., Podgórze, ul. Sobieskiego 6. 5510 2 3

Poszukuję miejsca

do haftu białego i szycia w domach prywatnych. Zgłoszenia: **L. Z. l. 10,** poste rest. **Kraków.**
5514 2 5

Fabryka

dobrze prosperująca wraz z urządzeniem i towarami, z powodu stosunków familijnych, tanio do sprzedania. Potrzebna gotówka K 4—5 tys. Zgłoszenia pisemne pod **„Fabryka"** przyjmuje: **Biuro Towarowe, Kraków,** Starowiślna 27. 5516 2 3

W Zakopanem
Willa „Sienkiewiczówka"

pensyonat cały rok otwarty. Ulica Zamoyskiego l. 20. Kompletnie nowo urządzony, czysto i wspaniale urządzony. Położenie wśród lasu świerkowego nad potokiem górskim, bardzo miły i przyjemny pobyt dla szukających górskiego powietrza i wypoczynku. Ceny pokoi możliwie niskie. (Adres dla korespondencyi) **Zarząd willi „Sienkiewiczówka" w Zakopanem.** 5528 2 3

Żywe raki

Najsmaczniejsze i najdelikatniejsze w świecie raki wysyłam pocztą opłacone, ręcząc, że nadejdą żywe 5565 1 5

30 największych raków za . . . . . . 12 K
40 raków solowych za . . . . 10 K
70 raków stołowych za . . . . 7 K
80 raków zupowych za . . . . 5 K

J. Perlmutter, Podwołoczyska 56.

Wyprzedaż
Amer. Urządzeń biurowych:

biurka, szafki, biblioteki, registratury, fotele, po znacznie zniżonych cenach odbywa się, jak długo zapas starczy, nadal w „Pałacu Spiskim", Rynek gł. 34, I p. 5195 6 0

Tapety, sztukaterye, listewki, linkrusta i papiery przeciw wilgoci poleca - - -

Z. KUTRZEBA, Kraków, Wiślna 11.

Wzory tapet wysyła się odwrotnie — opłacone.

OGŁOSZENIE.

Centralna Administracya Fundacyi Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, (gmach Skarbkowski I. piętro drzwi Nr 15) zamierza oddać do eksploatacyi na lat 20 do 30, drzewostany bukowe i szpilkowe na przestrzeni 2000 do 2800 hektarów (w czem około 2000 hektarów drzewostanu bukowego) w majątku Smorze-Klimiec, w powiecie skolskim w Galicyi.

Drzewostany oglądać można na miejscu za zgłoszeniem się do zarządu dóbr Fundacyi w Smorzu, a bliższych wyjaśnień udzieli Centralna Administracya we Lwowie.

Termin do wnoszenia ofert naznacza się do 10 września 1911 r. Do oferty dołączyć należy wadyum wynoszące 5% oferowanej ceny. 5408 3 3

Kuratorya Fundacyi hr. Skarbka.

Ogłoszenie konkursu.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908“ konkurs na

dziesięć stypendyów

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie oraz dzieci osiadłych w tym okręgu kupców, przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki od **trzystu do tysiąca koron.**

W podaniach należy oznaczyć dokładnie cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków, pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów lub sprawozdanie o postępie praktyki, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu i t. p.) 5558 1 3

Podania zaopatrzone w metrykę, świadectwo ubóstwa, dokument, wykazujący przynależność, świadectwa ukończonej nauki względnie poświadczenia dotychczasowej praktyki, należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do **dnia 18 sierpnia 1911 r.**

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9—3 albo w drodze pisemnej

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski.